

ANDRZEJ MAŁKOWSKI

O WYCHOWANIE SKAUTOWE



CHICAGO, 1915

Odbitka z „Dziennika Chicagoskiego”.

Nakładem Związku Sokołów Polskich w Ameryce

V7:350452
XX 004329025

Biblioteka Gl. AWF w Krakowie



1800065477

50446

ANDRZEJ MAŁKOWSKI

O WYCHOWANIE SKAUTOWE



CHICAGO, 1915

Odbitka z „Dziennika Chicagoskiego”.

Nakładem Związku Sokołów Polskich w Ameryce.



1 19145

Plac. 1967 K 1348

523.78 137.091.4

W kilku poniższych artykułach starałem się przedstawić kilka rysów charakterystycznych ruchu skautowego, który od niedawna krzewi się żywo i w naszym kraju. Celem moim przytem nie było podanie skautom wskazówek do ćwiczeń — rzeczy tej należy szukać gdzieindziej .. ale czytającej starszej publiczności przedstawić dążności, uczucia oraz sposoby działania młodocianego zrzeszenia, do którego pragnęlibyśmy pozyskać wszystkie dzieci polskie.

Niech mi wolno będzie złożyć przy tej sposobności serdeczne podziękowanie Redukcyi „Dziennika Chicagoskiego” za żywe zajęcie się tymi artykułami i sprawą skautostwa wogóle.

W Chicago, w październiku, 1915 r.

ANDRZEJ MAŁKOWSKI

• Narodowe Skautostwo

Dwa najliczniejsze zrzeszenia skautowe na świecie — angielskie, które pod komendą generała Baden-Powella liczy 200,000 chłopców, i *Boy Scouts of America*, które zaciągnęło w szeregi 300,000 młodzieży amerykańskiej — nie rozwijają się zupełnie podobnie i nie zakreśliły sobie zupełnie jednakowych celów.

Myliłby się, ktoby przypuszczał, że Baden-Powell tworzył w 1907 r. nowy system wychowania bez myśli o użyciu skautów w czasie przyszłej wojny. Prawda — ogłosił zręczny wychowawca i często powtarzał, że jego ruch nie jest militarny, nie pozwalał na wprowadzenie do swoich drużyn musztry wojskowej, przestrzegał braterskiej przyjaźni między skautami różnych narodów. Ale były to częściowo ustępstwa dla ciężko-myślącej opinii publicznej, która wojny nie chciała i w jej możliwość nie wierzyła, częściowo zaś wyniki przeświadczenia, że wojskowe przygotowanie młodzieży da się osiągnąć lepiej i prędzej lepszymi od „drillu” środkami.

W rzeczywistości pierwszą pobudką Baden-Powella do założenia *Boy-Scout'ów* był zamiar wychowania żołnierzy i dopiero później doniosłość narodowa nowych idei kazała zmie-

nić się staremu żołnierzowi na żarliwego apostoła wychowania i sprawie wychowania narodowego nawet pogotowie bojowe społeczeństwa podporządkować.)

Przyjaciel lorda Roberts'a, razem z nim przewidywał czekający Anglię zatarg zbrojny z Niemcami i wielką wojnę światową, tak jak swego czasu on jeden z pomiędzy Anglików przewidywał wojnę boerską. Tymczasem w Londynie liberalny minister wojny zmniejszał kontyngent żołnierza i kredyty wojskowe; zamorskie a zupełnie autonomiczne kolonie okazywały obojętność wobec odległej macierzy; w samem Zjednoczonym Królestwie coraz więcej dostrzegano objawów, które ongiś towarzyszyły upadkowi państwa Rzymskiego.

¶ Tym to groźnym zapowiedziom upadku postanowił odpowiedzieć Baden-Powell, kiedy nazwał swoich chłopców *Boy-scout*'ami.

W ciągu wielu lat wojen afrykańskich, przekonał się Baden-Powell, że stosowana za niemieckim wzorem musztra nie jest najważniejszym czynnikiem dla zapewnienia wojsku zwycięstwa, że podawane w regulaminach wojskowych przepisy działań taktycznych, zaczepnych i obronnych, nie są najlepszymi. Przekonał się, że podstawą wychowania żołnierskiego powinien być rozwój inicjatywy i spostrzegawczości, biegłość w strzelaniu i ocenianiu odległości, umiejętność pieczy o swe zdrowie i wygodnego urządzania się w obozie.

Tych rzeczy podstawowych miała nauczyć młodzież angielską jego książka *Scouting for Boys*.

Ale to jeszcze nie wystarczało organizatorowi narodowemu, który rozumiał, że pierwszym warunkiem powodzenia jest „moralność” narodu, dzielność charakterów ~~moralnych~~, służba społeczna i jedność patryotyczna. To też jego skauci będą tworzyli zakon nowoczesnego rycerstwa. Prawo skautowe i praktyka codziennej służby innym wskrzeszą dawne tradycje rycerskie i będą najwłaściwszym środkiem do ożywienia patryotyzmu nie tylko wśród młodzieży, lecz wogóle w całym społeczeństwie. H indywidu

Pokazało się to w r. 1912, kiedy przy sposobności objazdu Kolonii zamorskich Baden-Powell mógł stwierdzić zacieśnienie się węzłów łączących Kanadę, Australię, Nową Zelandję, Afrykę południową — z odległą metropolią. Z tego samego powodu taki np. gubernator Kanady, duke of Connaught, wziął najżywszy osobisty udział w ruchu młodzieży, czując, że pozyskanie każdego nowego skauta do organizacji oznacza stworzenie nowego pioniera jedności brytyjskiego imperyum.

Prócz wojskowych patryotów poparły jednak skautostwo i szkoły, a uczyniły to, oceniając wychowawcze znaczenie systemu. I jeżeli dziś w Anglii żądają powierzenia Baden-Powellowi ministerstwa oświaty, to napewno nie z powodu jego zasług wojskowych, lecz pedagogicznych.

Ale wawrzyny pedagogiczne nie pozwoliły mu zapomnieć o przewidywanej wojnie. Zręczny skaut coraz więcej spostrzega śladów przygotowań niemieckich. Jeszcze w r. 1909 odkrywa spisek Niemców, którzy przy pomocy armii szpiegów wykupili ważne pod względem taktycznym tereny pobrzeżne i mieli powysadzać mosty i tunele kolejowe oraz poprzecinać druty telegraficzne w chwili, gdy 90,000 armia niemiecka miała wylądować i zająć ludne i przemysłowe okręgi Leeds, Sheffield, Halifax, Manchester i Liverpool. Gdyby byli wówczas Niemcy ten plan wykonali, flota angielska, nie posiadająca wtedy podstawy operacyjnej na morzu Północnem, nie mogłaby temu przeszkodzić.

W dniu wypowiedzenia wojny Niemcom, 4-go sierpnia, policya aresztowała w Anglii 20 naczelników szpiegowskich i 200 zwykłych szpiegów niemieckich. Było to zasługą Baden-Powella, który przy pomocy *Secret Service Department* od dawna dawał na nich baczenie.

Teraz przyszła kolej, aby w obliczu największej wojny narodowej i skauci pokazali, co umieją. Poraz pierwszy mieli się oni ze skautów pokojowych zamienić na skautów wojennych.

W sierpniu tego roku mówił mi w Londynie sekretarz jeneralny *Boy Scout Headquarters*, p. C. H. West, że na froncie we Francji służy 15,000 skautów — są to skauci starsi. W samej zaś Anglii 25,000 chłopców (skautów)

pełni rodzaj służby wojennej, pilnując, gdzie jeszcze (jak to było zwłaszcza na początku wojny) stosownej straży wojskowej nie zorganizowano — mosty, tunele, składy, stanowiąc pogotowie ratunkowe w razie najazdu zeppelinów i t. d.

Jeśli dotąd było w Anglii zaledwie kilkadziesiąt wypadków eksplozyi w fabrykach wojennych itp., to w dużej mierze zawdzięczać to należy licznej armii skautów, która wyćwiczywszy się w spostrzegawczości umie w każdej miejscowości śledzić ruchy podejrzanych, z „czudzoziemska wyglądających” osobistości.

Przykład gotowości i bohaterstwa, jakie codziennie niemal daje to młodociane wojsko, znaczy stokroć więcej, ponieważ pobudza cały ogół do naśladownictwa, a tem ostatecznie cel Baden-Powella urzeczywistnia.

Jak widać tedy, istniały w Anglii szczególne warunki, które wymagały pewnego przystosowania nowego systemu wychowawczego do narodowych potrzeb i w pewien sposób wpłynęły na urobienie się rysów angielskiego skautostwa.

Zrozumiałem się też staje, że i w Stanach Zjednoczonych, podobnie jak i w innych krajach, skautostwo przybrało swoiste cechy, przystosowując pomysły swego pierwszego założyciela do narodowych warunków.

Amerykańskie skautostwo jest najwspanialszą i największą dotychczas próbą zorganizowania młodzieży pod sztandarem, który po-

wiewa dziś w większości cywilizowanych krajów. Nowojorska *National Council* posiada już od trzech lat 300,000 zorganizowanych chłopców, a niektórzy jej członkowie mają nadzieję doprowadzenia tej liczby do całego miliona! Ruch jest oparty na silnych i zdrowych podstawach i wprowadził dużo śmiałych pomysłów.

Ale skautostwo amerykańskie nie wywołuje u swych członków tej żarliwości, jaką się widzi w Anglii, a jeszcze bardziej w Polsce. Po-
niechano troski o to, co Baden-Powell uważa za jeden z najważniejszych postulatów, aby skaut pozostał skautem przez całe życie i zasady skautostwa wprowadził do życia publicznego. Choć wymagania egzaminów zwiększono, całość — rzecz można — obniżono o jakie pół tonu, nie wyszukując najlepszych do szeregów, ale biorąc przeciętnego chłopca. I do przesady może usunięto wszystko, co przypomina militarizm lub co może być przygotowaniem do wojny.

Bo też Ameryka nie stanęła, jak Anglia, wobec grozy wojny i nie potrzebowała zdobywać się na szczególne wysiłki. Ten kraj szczęśliwy mógł włączyć nowe pomysły do swego wszechstronnego systemu wychowawczego, nie potrzebując posługiwać się nim do takiego ożywienia uczuć patriotycznych, jak w Anglii, albo do wywalczenia ojczyzny, jak w Polsce.

Jakie ma być skautostwo polskie? Czy ono także, podobnie jak angielskie i amerykańskie, ma posiadać pewne odrębne cechy narodowe,

odpowiadające naturze i potrzebom Polaków?

Niewątpliwie tak.

Skautostwo polskie, związane w Starym Kraju w r. 1911, a w Ameryce w r. 1914, jest odpowiedzią na dawną bolączkę narodu, przez wielu wypowiedaną, ale której dotąd nikt gruntownie zaradzić nie potrafił.

Mówił o niej genialny Polak / Stanisław Szczepanowski, kiedy ciemny ogół i trójlojalni posłowie nie pozwolili mu zbudować dzieła, które drogą wzmożenia ekonomicznego, oświaty ludowej i pogotowia wojskowego miało przygotować naród do samodzielnego wystąpienia podczas wielkiej wojny europejskiej. Powiedział zaś w r. 1897: —

„Nigdzie na całym świecie przepaść pomiędzy ideą, zamiarem, a urzeczywistnieniem, nie jest tak wielką, jak w Polsce. Stąd bolesne rozdarcie tej chwili, rozpacz u jednych, omdlenie u drugich, u wszystkich przygniecenie pod brzemieniem obowiązków ponad siły ludzkie. . . . Dziś wiemy, że wprzód musi nastąpić przeobrażenie społeczne, urobienie nowego, niezrealizowanego dotąd typu ludzi dzielnych i bohaterskich, zanim dla Ojczyzny lepsza dola zaświta.”

To nowe pokolenie ludzi dzielnych i bohaterskich może i powinna Polska zyskać przez swoje skautostwo,

Ma ono wprowadzić do życia narodowego pokolenie nowoczesnego rycerstwa, zdrowego i silnego na ciele i duszy, pełniącego służbę, a służbę wierną, Ojczyźnie.

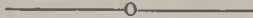
W dobie upadku Polski Adam Czartoryski wśród ogólnego zaniku uczuć patryotycznych podjął usiłowanie wychowania takiego rycerskiego typu. Za późno już było, bo już Ojczyzna konała, ale najlepszy uczeń jego Szkoły Rycerskiej J. K. Mości i Rzeczypospolitej, Tadeusz Kościuszko, wśród powstania narodowego był wskrzesicielem uczuć bohaterskich, które po rozbiorach wydały legiony. Później Tomasz Zan i Adam Mickiewicz chcieli osiągnąć to samo w zapoczątkowanych w Wilnie związkach filomatów i filaretów. I ten ruch zdławili siepacze naszej Ojczyzny.

Skautostwo nasze jest ostatnim i najnowszym wyrazem tego usiłowania wychowania dzielnego i bohaterskiego pokolenia, a jest o tyle szczęśliwszym, że zakres jego działania jest ogromnie szeroki i że tym razem nie mogą go zdusić nasi wrogowie i zaborcy.

Ma ono odpowiedzieć potrzebom trzymanego tak długo w niewoli kraju, podobnie jak w Anglii ma na chwilę wojny narodowej przygotować pogotowie bojowe, na długie lata pracy dać wytrwałych pracowników. Ma złączyć węzłami braterskiego uczucia i przez to uchronić przed wynarodowieniem najmłodsze pokolenie wychodźców polskich, rozrzuconych po

północno i południowo-amerykańskich, po syberyjskich i indochińskich koloniach.

Dlatego też skautostwo polskie nie może być zupełnie takie same jak angielskie, albo amerykańskie, przedewszystkiem zaś jego oficerowie, to jest wychowawcy skautów, muszą być Polakami.



Rozwój ruchu skautowskiego w Polsce

Ruch skautowy w Polsce nie powstał, jakby przypuszczać można, za przykładem bezpośrednio sąsiadujących z Polską narodów. Wprawdzie już w r. 1909 Niemcy zastosowali u siebie system Baden-Powella (przekręcając go nielitościwie i z ruchu wychowawczego tworząc organizację militarną pod nazwą *pfadfinder*'ów), ale dzieliła nas od nich przepaść, która uniemożliwiała jakiegokolwiek zbliżenie. Despotyczna Moskwa, mimo usiłowań rządowych, nie była zdolna do wychowywania nowoczesnego rycerstwa.

W Austrii ruch skautowy zaczął się, a zaczął bardzo nieudolnie, dopiero w rok po rozwinięciu się naszego narodowego skautostwa. Wiedeńska organizacja skautowa takie daje o tem w swych wydawnictwach świadectwo: — „W Austro-Węgrzech najpierw Polacy zawiazali drużyny skautowe, które dziś (1913) liczą już około 8,000 chłopców i 800 dziewcząt. Za przykładem Polaków poszli Czesi, których drużyny, „skauti junaci”, obecnie liczą 800 chłopców i 100 dziewcząt. Równocześnie z powsta-

niem węgierskiego związku skautowego (*Magyar Cserkesz Orszem*), który ma dziś 10,000 uczestników, rozpoczęło się w r. 1912 tworzenie niemieckich drużyn skautowych w Austrii.”

Wiadomość o skautostwie przyszła do nas w Polsce za pośrednictwem Edm. Naganowskiego, długoletniego sekretarza historycznego Polskiego Towarzystwa Literackiego w Londynie, który w tym celu nawiązał w r. 1909 korespondencyę z jen. Baden-Powellem

Nie posunęły jednak sprawy naprzód, jak i wszędzie indziej, głosy prasy. Dopiero kiedy angielski podręcznik skautostwa dostał się do rąk pewnego narodowego zrzeszenia młodzieży uniwersyteckiej we Lwowie, czyn poszedł szybkim krokiem. Dzień 20-go marca 1911 roku był owym dniem historycznym, który w zamkniętej sali lwowskiego „Sokoła-Macierzy” zgromadził około 200 wybranych starszych uczniów gimnazjalnych, studentów uniwersytetu i garstkę sokołów. Tak zaczęty trzy miesięczny kurs poufny miał przygotować patrolowych i instruktorów do przyszłych drużyn skautowych. W kwietniu odbył się pod Lwowem jeszcze drugi kurs tajny, który wymykając się obławie żandarmów austriackich zgromadził z kilkudziesięciu miast zaborów austriackiego i rosyjskiego około 30 uczestników.

Skutek był ten, że w czasie wakacji 1911 r. istniały już regularne i podległe jednej władzy drużyny skautowe między innymi we Lwowie, Stanisławowie, Buczaczu, Złoczowie, Sanoku,

Tarnowie, Krakowie, Wadowicach, Zagłębiu Dąbrowskiem, Piotrkowie, Warszawie, a nawet w Rydze! Kiedy zaś w lipcu wyszedł z druku pierwszy zupełny podręcznik skautostwa, postanowiliśmy ujawnić organizację naszą przynajmniej w jednym zaborze, austriackim.

Uczyniliśmy to, wydając we Lwowie 15-go października pierwszy numer „Skauta” i nagle przedstawiając społeczeństwu kilkotysięczne zastępy.

Nie zawiodła gorąca wiara, jaką w ten ruch pokładaliśmy. Nie tylko patryotyczne zastępy młodzieży przystąpiły do nas z niesłychanym zapałem, ale zyskaliśmy serdeczne poparcie całego polskiego ogółu, zgodę różniących się przekonaniami politycznymi środowisk, które uznały skautostwo za pracę wychowawczą, narodową, której nie wolno używać dla popierania celów partyjno-politycznych, wreszcie sympatyę sfer nauczycielskich.

Rada Szkolna Krajowa zaboru austriackiego, była ruchem zaskoczona. Nim zdołała się nad nim naradzić, już 3,000 podległej jej władzy młodzieży było zorganizowanych, a było rzeczą pewną, że prześladowanie skierowałyby najlepszą część tych zastępów do tajnej pracy skautowej.

Należy się prawdziwa wdzięczność dwu ludziom, którzy w tej chwili ruch skautowy całą mocą swoich wpływów poparli. Dr. Kaz. Wyrzykowski, naczelnik lwowskiego Związku Sokolego, przyjmował nas pod skrzydła starej

organizacji obywatelskiej, a dając młodociane-
mu zrzeszeniu protektorat gniazd sokolich, z
jednej strony ręczył społeczeństwu, że skauto-
stwo nie sprzeniewierzy się narodowej służbie,
z drugiej zaś zapowiadał, że każdy, kto by chciał
przeciw ruchowi wystąpić, będzie musiał równo-
cześnie wypowiedzieć walkę opinii narodowej.
Podobnie dr. E. Piasecki zdołał uzyskać popar-
cie moralne i pieniężne ruchu skautowego przez
Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych,
które nauczycielstwo zaboru austriackiego u-
waża za swoją najwyższą, acz nieurzędową,
magistraturę, a dla którego stanowisko Towa-
rzystwa musiało w tej sprawie być miarodajne.

Wśród takich warunków Rada Szkolna ro-
zwojowi skautostwa urzędownie nie przeska-
dzała, nieurzędownie zaś umiała go skutecznie
wobec austriackich dyrektorów starej daty
wielokrotnie poprzeć. Wprawdzie wydane
przez Wiedeń przepisy nie pozwalają dotąd
uczniom gimnazyalnym należeć do żadnych to-
warzystw ani organizacji w charakterze człon-
ków, czy uczestników, czy gości — ale minęły
już te czasy, kiedy urzędnik-Polak przestrzegał
literalnie wydawanych przez zaborcę rozka-
zów. Radzie Szk. Kr. wystarczało, że raporty
szkolne zgodnie stwierdzały ogromną poprawę
w uczeniu i sprawowaniu się uczniów od czasu
wprowadzenia skautostwa i podniesienie się
ich poziomu moralnego. J

Porozumienie między organizacją skauto-
wą a Radą Szk. Kr. było też zupełne, gdy od r.



1912 jeden z wybitnych członków Rady, dr. Fr. Majchrowicz, został przyjęty do Związkowego Naczelnictwa Skautowego i gdy w r. 1913 Rada umiała znaleźć 700 kor. subwencji oraz zachęcić kilka gimnazyów do udzielenia kilkotysięcznej subwencji dla wycieczki skautów polskich na złot angielski w Birminghamie. Trzeba tu jednakże zaznaczyć, że temu silnemu poparciu skautostwa nie towarzyszyła żadna presya Rady, ażeby ruch ująć w swoje ręce. Wręcz przeciwnie: Rada była z kierownictwa organizacji skautowej zupełnie zadowolona, a wołała unikać urzędowego mieszania się do ruchu, coby musiało pociągnąć za sobą komplikacye z ruskim skautostwem i z tendencyami rządowymi.

☪ Nie tak jednakże poszło z rządem zaborczym. Serdeczni przyjaciele naszych postępców, posłowie i politycy żydowscy, już w roku 1911 powzięli na poufnem zebraniu we Lwowie uchwałę, postanawiającą nakłonić rząd wiedeński do niepozwolenia na powstanie polskiego skautostwa. Rozumowali wówczas, że skautostwo przyczyni się do ożywienia polskiego „nacyonalizmu”, a taki nacyonalizm zwróci się prędzej czy później przeciwko żydom. ☪

W rzeczy samej musieliśmy podjąć walkę z zakusami armii austryackiej, której oficerowie, (przeważnie Niemcy mówiący słabo po polsku), narzucali się z objęciem komendy i nawet organizowaniem drużyn „skautowych.” Później mimo oporu Tow. Nauczycieli Szkół

Wyższych wojsko zaprowadziło kursy strzeleckie po gimnazyjach i miało na „patryotycznych” pogadankach przygotowywać starszą młodzież do służby w „bohaterskiej” c. k. armii austriackiej. Ci austriacy patryoci przeważnie jednak umieli sobie zrażać młodzież swoim szyderczym nazywaniem „wojskiem polskim” — wojska lichego i bezładnego (zapomnieli już o Byczynie i o Raszynie!). — W odpowiedzi na te c. k. kursy organizowaliśmy kursy strzeleckie we własnym zarządzie, a pod egidą „Sokoła.”

Największe jednak niebezpieczeństwo groziło ze strony cesarskiego namiestnika. Wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej, dr. Ignacy Dembowski (prezydentem jest zawsze cesarski namiestnik), obywatel ogromnie godny, walczył poprostu o skautostwo z Bobrzyńskim, który dwa razy już podpisał dekret rozwiązujący drużyny skautowe. Raz — w lipcu 1912 — przeszkodziła mu w tem niespodziewana ciężka choroba; drugi raz — dymisyja. Jego następca, Korytowski, był więcej Polakiem, niż Austriakiem i liczył się z opinią publiczną.

Nie skończyło się jednak na tem. — Nie mogliśmy przyjąć propozycji wiedeńskiej organizacji skautowej, żądającej przystąpienia do „państwowego”, austriackiego, związku skautowego — ponieważ tworzyliśmy związek narodowy od początku i nierozzerwalnie z Warszawą i z całą Polską. Więc rząd austriacki urządził oficjalną konferencyę „krajową”, na

[yw

J, której w maju 1914 r. austriacki major Mniszek w sali Sejmu galicyjskiego, w obecności marszałka tegoż Sejmu, reprezentantów Wydziału Krajowego) Rady Szk. Kr. i instytucji obywatelskich przedstawił „swój” projekt przystąpienia wszystkich młodocianych organizacji ćwiczebnych i skautowych do wiedeńskiej centrali, znajdującej się pod protektora-tem jakiegoś arcyksięcia. Zebranie było krótkie, bo po przemówieniu Mniszka, przedstawiciele sokolstwa, skautostwa i innych organizacji krótko oświadczyli, że potrzeby takiego przystąpienia nie widzą.

Niebawem dowiedziano się, że po nadcho-
dzących wakacyach, Rada Szk. Kr. ma zabronić
uczniom szkół rządowych należenia do dotych-
czasowych drużyn skautowych. Nim to nastą-
piło, wybuchła wojna.

Jeżeli takie przeszkody ze strony rządu istniały w zaborze, który cieszył się przywile-
jami autonomii i wolności, cóż mówić o warun-
kach rozwoju ruchu skautowego pod zaborem
rosyjskim i pruskim!

Ja Skautostwo polskie pod Austryakiem było
jawne, choć nielegalne. Organizacja bowiem w
istocie samodzielna, choć formalnie pozosta-
jąca pod opieką zlegalizowanych gniazd soko-
lich, nie miała zatwierdzonych przez Wiedeń
ustaw i mieć ich nie mogła, bo była trójzaboro-
wa. Skautostwo pod Moskałem i Prusakiem
było tajne.

Prawda — wiedzieli o istnieniu drużyn skautowych (i pomagali im prawie wszędzie) dyrektorowie prywatnych szkół polskich, wiedziało o nich społeczeństwo, ale na zewnątrz łączono każdą drużynę pod pozorem gimnastyki lub sportu z różnemi zlegalizowanemi towarzystwami, więc przede wszystkim z Towarzystwem Krajoznawczem, więc z towarzystwami wioślarskimi, kolarskimi, gimnastycznymi itd. Utrudniało to jednak ogromnie pracę, ograniczając zaciągi do chłopców starszych, uniemożliwiając częste wycieczki, każąc skautom niejednokrotnie wymykać się obławom policyjnym i wprowadzając komendę warszawską w szczególny rodzaj walki z moskiewskim kuratorem warszawskiego okręgu naukowego. Widziały jednak niektóre stare lasy Mazowsza i Polesia po kilkadziesiąt białych namiotów skautowych i odbywane w nich wakacyjne kursy oficerskie! Zresztą przeważnie wysyłano starszych skautów na kursy instruktorskie urządzane w zaborze austriackim.

Spółeczeństwo polskie w zaborze pruskim można porównać do olbrzymiego mrowiska. Czatuający na mrówki szpieg pruski widzi ciągły ruch na powierzchni, widzi dowody pracy i życia — ale nigdy żaden z nich nie dostał się jeszcze do środka mrowiska i nie zobaczył, co się tam wewnątrz dzieje. Te mrówki — to Polacy „prusecy”, którzy odgradzili się murem odrębności od niemieckich prześladowców, a uczynili to tak dokładnie, że nie ufając gadat-

liwości innych zaborów, skonspirowali się i przed resztą Polski.

Nie czas jeszcze dzisiaj pisać o skautach polskich w zaborze pruskim. Wystarczy wspomnieć, że zorganizowali się wprawdzie o rok później od skautów obu innych zaborów, ale stworzyli niemniej trwałe podwaliny pracy i odznaczają się szczególną żarliwością. Czytaliśmy niedawno w pismach, że rząd pruski rozwiązał kilka polskich drużyn skautowych w Poznaniu: tyle on wiedział o polskich skautach, że mieli kilka drużyn.

Nieżyczliwość zaborców należy wytłómaczyć prawdziwą polskością młodocianego ruchu. Stroniliśmy jak najdalej od wszelkich partyjno-politycznych dążeń (choć chwilami ciężko było się bronić przed zachłannością „podwórek” partyjnych, które od czasu do czasu naszą młodzież dla siebie zdobyć usiłowały); za przykładem Anglików wyraźnie zastrzeżliśmy, że nasz ruch, choć kształci cnoty wojskowe, jednak nie jest militarny; ograniczyliśmy się jedynie do celów wychowawczych. To wychowanie jednak miało być narodowe polskie, miało dać naszemu krajowi oczekiwane od wieku pokolenie, które odbuduje Rzeczpospolitą.

„Może „harce” są owym archimedesowym punktem oparcia, na którym można dźwignąć ziemię polską?—To pewna, że być nim mogą” — pisaliśmy w naszym programie w r. 1911 i wierzyliśmy w to zawsze.

Wychowywaliśmy młodzież polską nie dla trzech cesarzów, ale dla niepodzielnej i niepodległej Polski. Nie uznawaliśmy zaborów. W naszym podziale na okręgi postanowiliśmy za jednostki uważać dawne województwa i poddać władzy jednego wojewódzkiego komisarza wszystkie drużyny bez względu na kordon zaborczy. Kursy i pisma nasze były trójzaborowe i coraz bardziej nasi wychowankowie uświadamiali sobie, że Polak jest jeden i tak samo dobry w obliczu Matki-Ojczyzny, bez względu na to, w jakiej urodzi się niewoli.

Czyż mogliśmy postępować inaczej?

Wyrazem tego ducha niepodległościowego była też wycieczka 53 naszych skautów i oficerów na angielski zlot skautowy w Birminghamie w r. 1913. Wysłaliśmy przedstawicielstwo wszystkich trzech zaborów i umieliśmy uzyskać zarówno ze strony Baden-Powella, jak i angielskiej organizacyi uznanie nas za organizację całej Polski. Tak też odtąd traktowano polskie skautostwo w rocznych sprawozdaniach *Boy Scouts' Association*.

Nie urzeczywistniliśmy jednak wszystkich naszych pragnień. Między naszymi zamiarami było również przyczynienie się do zawiązania polskich patrolów i drużyn w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Paranie, Argentynie, na Syberyi i wszędzie tam, gdzie żyją koloniści polscy. Dusza nam się rwała na myśl, jakaby to była dla Polski potęga, jaka otucha na przyszłość przez związanie w takiej organizacyi na-

rodowej polskiej młodzieży, jaka pomoc w razie narodowej walki. — Uprzedzili nas w tym kraju dzielni tutejsi Polacy. Po innych kolo- niach rzecz jeszcze jest do zrobienia.

W Polsce mieliśmy w czerwcu r. 1912 oko- ło 4,500 skautów i skautek; w r. 1913 — około 10,000; w lipcu też tego roku stanęło we Lwowie na zlocie skautowym 1,160 umundurowanych skautów, równocześnie zaś reprezentował Pol- skę oddział skautów w Anglii; w lecie r. 1914 mieliśmy około 12,000. Liczby te dotyczą jedy- nie zarejestrowanych skautów i skautek. O- prócz tych obliczam, że mogliśmy mieć przed wybuchem wojny około 8,000 skautów, którzy z różnych powodów, przeważnie jednak z powodu trudności utrzymywania wykazów w dwu zabo- rach, uchodzili uwagi organizacyjnych sekreta- rzów. Największe skupienia skautów są w War- szawie, we Lwowie, w Krakowie, Poznaniu, Wilnie, Zagłębiu Dąbrowskiem, Łodzi, Tarno- wie i Stanisławowie, a obejmują duży procent młodzieży gimnazyalnej, mniejszy rękodzielni- czej i wiejskiej — tej ostatniej prawie wyłącz- nie tylko w zaborze austriackim. Praca ich by- ła z małemi zmianami wszędzie taka sama, łą- cząc wychowanie cielesne z moralnem, ucząc pracy ręcznej i pobudzając do dzielności.

Wpływ skautostwa ogarniał jednak znacz- nie więcej niż 20,000 młodzieży. Oto obok niego podnosił się widocznie poziom moralny pozo- stałej młodzieży — dzieci zaś po dworach i nie- raz po chatach, „bawiły” się w skautów, marzy-

ły o mundurku i długiej lasce, o obozach i polowaniu na „Kozaka i Tatarzyna” o zostaniu rycerzami Rzeczypospolitej. Z drugiej strony nowy system zaczęły poważnie przyjmować niektóre prywatne szkoły polskie (np. sławna szkoła ks. Jana Gralewskiego).

〔Dwutygodniowy „Skaut” lwowski, największe i najtańsze z dotychczasowych pism polskich dla młodzieży, miał kilkadziesiąt tysięcy czytelników. Obok niego od stycznia 1913 r. wychodziło w Warszawie pod tym samym tytułem drugie pismo dwutygodniowe (założone początkowo przez niezwiązaną z nami jednostkę, ale niebawem kupione przez naszą warszawską Naczelną Komendę Skautową). Od września 1913 r. wychodził w Krakowie „Harcerz”, miesięcznik dla oficerów skautowych i starszych skautów. Wreszcie od marca 1914 r. mieliśmy w Krakowie „Skautkę”, miesięcznik dla dziewcząt.

Skautki organizowaliśmy w Polsce na tych samych ogólnych zasadach, co i skautów. Tworzyły one osobne drużyny podległe osobnemu Zarządowi Głównemu żeńskich drużyn skautowych, który składał się wyłącznie z pań i z jednego delegata Związkowego Naczelnictwa Skautowego. Te panie same stanowiły o koniecznych różnicach w zajęciach skautek i skautów, jednakże uważały wychowanie cielesne, oparte o wycieczki, zabawy na świeżem powietrzu i letnie obozowanie, za potrzebny czynnik w wychowaniu powierzonych sobie dziewcząt.

Postawiliśmy za cel ambicyi naszych drużyn, aby dorównały świetnie zorganizowanym angielskim skautom i smagaliśmy opieszłych wypominaniem gorszej pracy. Ale będąc niedawno w Anglii, gdzie spędziłem szereg dni w obozach, szkołach i na zebraniach skautowych, ze zdumieniem się przekonałem (w co bym dawniej nie był uwierzył), że nasi skauci nie tylko dorównali, ale prześcignęli angielskich.

Prawda — Anglicy górują nad nami swoją istotnie świetną organizacją centralną, której przynajmniej w dotychczasowych warunkach politycznych nie byliśmy w możności w Polsce dorównać, nawet gdybyśmy posiadali lepsze wyrobienie społeczne. Ale żarliwością, ale ukochaniem sztandaru, ale ilością włożonych wysiłków — nasi skauci prześcignęli angielskich. I nie tylko to. Przekonałem się, że między innymi np. obozy nasze są praktyczniej prowadzone i że polscy skautmistrzowie lepiej od angielskich znają gimnastykę, której uczą chłopców.

Tow. „Sokół” nie tylko swoim protektora-tem zasłoniło nas w zaborze austriackim przed prześladowaniem rządowym, ale również nie skąpiło pieniędzy, ażeby liczne nasze agendy zorganizować. Najcenniejszym jednak jego dla nas darem były coroczne wakacyjne skautowe kursy związkowe w Skolem (województwo Ruskie). Należy się wieczna wdzięczność inicjatorowi tych kursów, dr. Kaz. Wyrzykowskiemu, który też nieustającą pracą umiał oprzeć wychowanie cielesne naszych drużyn o racjonal-

ną gimnastykę szwedzką. Nie wahał się w tym celu naczelnik Związku Sokolego pojechać dla poznania systemu Linga do Sztokholmu, a później posyłać do tamtejszego Instytutu Gimnastycznego szereg nauczycieli gimnastyki a nawet sprowadzać Szwedów do Lwowa. To też niebawem drużyny nasze górowały nad Skautami wielu innych narodów. L 5

Również i w zakresie obozowania Czesł. Pieniążkiewicz wprowadził u nas ogromnie praktyczną, a nieznaną w Anglii formę obozów „roboczych”, w czasie których chłopcy pracują pół dnia w lesie albo w polu, drugą zaś połowę dnia spędzają na ćwiczeniach i zabawach. Zyczliwi właściciele lasów i rolnicy chętnie dają im za ich półdniową pracę jadło i nieco grosza do kasy drużyny. W ten sposób obóz letni nie chłopców nie kosztuje, jest zaś dostępny i dla najuboższej młodzieży. Prócz „roboczych” powszechne są w Polsce obozy „stałe”, „wędrownie” i połączone z kursami.

Zygm. Wyrobek, komendant drużyn krakowskich, zapoczątkował zakładanie warsztatów, w których skauci uczą się sprawności rzemieślniczych.

Dr. Starzeński w Krakowie opracował wskazówki do prowadzenia kursów pierwszej pomocy.

Polska literatura skautowa posiada poważny brak ogólnego podręcznika skautostwa. Wprawdzie obok zbiorowej pracy Schreiber'a i Piaseckiego („Harce młodzieży polskiej”

we Lwowie 1912, nakładem Tow. Nauczycieli Szk. Wyż.), który rozszedł się w 10,000 egzemplarzy, w Warszawie Arct wydał kilka opracowań, a Bouffał nawet przetłumaczył (choć niewiernie) Baden-Powellowski *Scouting for Boys*, ale Główna Komenda Skautowa nie uznała żadnego z tych podręczników za wystarczający. Istotnie posiada każdy z nich znaczne braki. Poza tem jednak polska literatura skautowa nie ustępuje żadnej, oprócz angielskiej. Mamy najlepszy bodaj z istniejących podręcznik dla oficerów księdza J. Zawady (Jak prowadzić pracę skautową, w Krakowie 1913), mamy treściwy podręcznik ćwiczebny Zygm. Wyrobka (drugie wydanie Vade mecum skauta, w Krakowie 1913), mamy obok kilku innych doskonały podręcznik terenoznawstwa księdza Hip. Liubińskiego, T. J. (Jak czytać mapy, w Krakowie 1913), jest moje przedstawienie sprawności skautowych (Jak skauci pracują, w Krakowie 1914), staranny H. A. Mojmira, dr. med., „Samarytanin w nagłych wypadkach” (we Lwowie, 1913) i jegoż treściwe „Zabawy i ćwiczenia skautowe” (we Lwowie 1913). Skautostwo dla dziewcząt nie doczekało się jeszcze dostatecznego opracowania, bo nie można uważać za takie fatalnej i niedorzecznej przeróbki książki Miss Agnes Baden-Powell, dokonanej przez K. Skrzyńską (Dziewczęta-przewodniczki, w Warszawie 1914), wydana zaś we Lwowie urzędowa książeczka (Polskie skautki, Zarys organizacyjny, 1913) jest zbyt krótka. Nato-

miast posiadamy najlepsza z pomiędzy wszystkich powieści skautowych całego świata. Jest to Sienkiewiczowska: „W pustyni i w puszczy.”

Henryk Sienkiewicz, wyrażając się pochlebnie o polskich skautach, powiedział mi o niej osobiście, że istotnie pragnął powieścią tą dać wzór dzielności naszej młodzieży, choć pisząc książkę, o istnieniu skautów polskich jeszcze nie wiedział*).

Skauści polscy doskonale rozumieją swoją narodową służbę. Polska organizacya skautowa zasłużyła sobie na słowa najwyższego uznania i odznaczenia od jen. Baden-Powella. W końcu i społeczeństwo nabrało pod trzema zaborami zaufania do krzewiącego się z taką żywiołową siłą ruchu i pokłada wielkie w nim nadzieje. Wyrazem tego były choćby ostatnie zapisy, między którymi dr. Alfr. Burzyński (jeden z wykładowców na naszych pierwszych kursach instruktorskich) zapisał na rzecz skautostwa 600,000 franków, a poseł Lewakowski (ojciec jednego z naszych skautmistrzów) dom i ogród w Pustomytach (woj. Ruskie) na stałe obozy skautowe.

*) Z pomiędzy 20 i kilku tomów polskiej literatury skautowej *Polish Book Importing Co.* (83 Second Ave., New York City) nie posiada niestety najważniejszych. Ma natomiast „Podręcznik skauta” (przez M. G., w Warszawie” u Arcta, 1914), dobre gawędy Ks. Zawady „Czuj

duch” (w Krakowie 1913), oraz wspomnianą książkę Skrzyńskiej.

Przykładem i radą polscy skauci przyczynili się do zawiązania narodowych organizacji skautowych przez Czechów i przez Rusinów, oraz do postawienia pierwszych w tym kierunku kroków przez Słoweńców.



Skauci polscy w czasie wojny

W pierwszych dniach wojny miałem sposobność rozmawiać i układać niektóre plany z dr. Kaz. Pankiem, któremu w maju 1914 r. powierzono urząd głównego komendanta skautowego, czyli naczelnika całego polskiego skautstwa.

Z nominacją tą łączyliśmy powszechnie wielkie nadzieje. Niedoszła wojna 1913 r. wprowadziła do niektórych ośrodków organizacyjnych szkodliwe pierwiastki: uczono pośpiesznie musztry wojskowej, ale okazywano skłonność do lekceważenia prawa skautowego, niekarność, a nawet dążności do zdobycia młodzieży skautowej dla tendencji partyjno-politycznych.

Nowy naczelnik, mąż istotnie wyjątkowy, umiał szybko zaprowadzić w szeregach karność, ujednostajnić regulaminy i uporządkować różne wydziały pracy. Obecnie z żalem przewidywał, że wojna nie tylko uniemożliwi dalszy rozwój ukochanego ruchu wychowawczego, ale druzgotać będzie wszystko, co dotychczas tylu ofiarami zbudowano.

— Gdyby nie ta wojna, mielibyśmy w ciągu roku w jednym tylko zaborze austriackim conajmniej 20,000 wiernych przyrzeczeniu, dobrze zorganizowanych i umundurowanych skautów — mówił do mnie.

Wojna przyszła nagle i zastała drużyny na wakacjach i w obozach skautowych, które pośpiesznie zwijano.

Porozumienie się wczas między kołami organizacyjnymi, które posiadały duży procent starszych skautów, było niemożliwe. Więc wśród chaosu opinii publicznej drużyny musiały wszędzie samorzutnie i odruchowo odpowiedzieć na najważniejszą rzecz na początku wojny, mianowicie na stosunek do stron wojujących.

Ze Lwowa wysyła na rowerach miejscowa Komenda Skautowa trzech swoich oficerów, którzy docierają do linii rosyjskich i stwierdzają nie tylko postępy Moskali, ale i powszechną zdradę chłopów ruskich. Codzień też napływają z okolic Tarnopola, Złoczowa, Sokala, Rawy Ruskiej, Kamionki Strumiłowej mniejsze i większe oddziały, po kilkaset głów liczące, sokółów i skautów, które ostrzeliwały się po drodze patrolom kozackim. Niektóre z nich, jak złoczowski, znoszą do „Sokoła-Macierzy” nadliczbową karabiny, wzięte z opuszczanych arsenałów austriackich. Niektóre jak np. z Rawy Ruskiej, przez tydzień już ostrzeliwały się w lasach kozakom.

Są i przykłady męstwa młodych bohaterów. W tej stronie do połowy sierpnia Austria nie miała jeszcze regularnego wojska i osłaniała granice pośpiesznie zwołaniem pospolitem ruszeniem. Doprasza się 15-letni skaut u majora pozwolenia na przystanie do batalionu i —

karabinka, bo umie dobrze strzelać. Ale kiedy atakują Moskale — niewyćwiczony „pospolitak” austriacki tchórzy, nie odpowiada na rozkaz oficera i nie podnosi się z ziemi do ataku. Wskakuje skaut z za osłony, obiega leżące szeregi, tłómaczy, że kule moskiewskie nie straszego, wydaje polską komendę i porywa za sobą zawstydzonych żołnierzy. Jako ulubieniec batalionu wkracza z nim razem do Lwowa i „melduje się” u swojej właściwej komendy — skautowej.

Część skautowego oddziału konnego łapią w Winnikach pod Lwowem Moskale i bez sądu wieszają.

Komenda lwowska, zaniepokojona podobnemi wieściami z innych miast, nakazuje skautom spalić wszystkie dokumenty, zaniechać ćwiczeń; rozwiązać drużyny. Nie mogliśmy później wybaczyć, że tak uległa popłochowi!— Tymczasem ze starszych ochotników skautowych sformowano kompanię pionierską, oraz kilka oddziałów wywiadowczych i pod komendą swoich oficerów przyłączono do wymaszerowującego 29 sierpnia ze Lwowa Legionu Wschodniego.

Tak samo, jak cały prawie ogół pod austriackim i rosyjskim zaborem, skauci polscy gotowi byli w pierwszym tygodniu wojny pójść odruchowo za Austrva, chociaż nie zapominali, że jest to państwo zaborcze. Jednak wmieszanie się Niemiec, ich terror i brutalność okazane w Kaliszu, przedewszystkiem zaś zupełne za-

wiedzenie nadziei, że Austria ogłosi niepodległość Polski, da „gwarancye”, — zaczęło szybko po obu stronach wojennego kordonu otwierać oczy, że ta wojna, a przynajmniej pierwszy jej okres, jest jedynie wojną pomiędzy wrogami nam państwami zaborczymi.

Zrozumiała to od samego początku polska trójzaborowa organizacja skautowa i jeszcze nim się zdołała we wrześniu przez delegatów porozumieć, już w pierwszym tygodniu sierpnia zajęła w Warszawie, Krakowie i Poznaniu zupełnie to samo, zdecydowane stanowisko.

Mieliśmy w Polsce młodszych (od lat 12 do 17) i starszych (od lat 17 w górę) skautów i z powodu tych ostatnich liczone nas również do t. zw. „militarnych” organizacyi. Tym starszym chłopcom nie mogliśmy zabronić zaciągania się do tego lub owego wojska, tembardziej, że wielu z nich byłoby uważanych przez zaborców za dezertersów. Ale nie zabraniając nikomu wstępowania do armii, dawaliśmy na czas wojny wszystkim, którzy tak czynili, urlop z szeregów skautostwa. Z pozostałymi zaś uznaliśmy się za organizację wychowawczą i dlatego zabranialiśmy swoim skautom pomagać czynnie którejkolwiek ze stron wojujących a poleciliśmy służbę samarytańska, służbę wszystkim nieszczęśliwym jaka nakazuje przyrzeczenie skautowe. Nie trzeba też zapominać, że w naszych szeregach mieliśmy spory procent młodzieży szkolnej i że troska o zapewnienie jej

nauki w nadchodzącym roku szkolnym była oczywistym naszym obowiązkiem.

Było to niejako ogłoszeniem neutralności — której nie przerwaliśmy, gdy związane w Krakowie legiony polskie złożyły przysięgę jednemu z cesarzów. Mimo prób wywarcia z kilku stron nacisku, umieliśmy na tem stanowisku wytrwać. Jeśli zaś o Kraków chodzi, to nasza służba samarytańska była, oczywiście, z gorącego serca dla zawiązku wojska, które choć skrupowane przez zaborców, było w każdym razie polskiem. O ileż więcej nie tylko skauci, ale cały naród byłby sprawę legionów poparł, gdyby w nich istotnie widział wojsko Niepodległej Polski! Tymczasem wybieraliśmy szarą pracę przynajmniej nad złagodzeniem nieszczęść, jakie wojna miała ze sobą przynieść.

Nie było takie nasze stanowisko oznaką bierności. Charakteryzowało je postępowanie owego księdza w Warszawie, który błogosławiąc żołnierzy na bój, każdemu z nich mówił na ucho: „A jak będziesz mógł, poddaj się”. Po wojnie będzie też można ujawnić więcej samodzielne próby walczenia pod sztandarem niepodległości, który skauci usiłowali wywiesić.

Zapewniono mnie mimo to później, że przeszło 25 procent pułku 2 i 3-go legionów polskich składa się ze skautów lub z byłych skautów, którzy też mimo młodego wieku zajęli prawie wszystkie szarże podoficerskie i wiele oficerskich. Podobne stosunki są i w pułku 1-ym.

Łatwo wytłómaczyć sobie, że marząca o udziale w wojnie narodowej młodzież skautowa

zaciągała się z początku ławą do legionów. Ona też najboleśniej odczuła wymuszoną przysięgę. Wobec niej wielu umiało opanować bohaterski temperament i szeregi legionów porzucić.

Rozrzucone po obozach „roboczych” i „wędrownych” liczne, choć małe grupki skautów po drugiej stronie kordonu, również odruchowo najpierw pomyślały o powstaniu. Znajdujące się w Kaliskim patrolu utworzyły przy pomocy rowerzystów linię pocztową w głąb kraju i zaczęły zmawiać się po lasach. Ale niespodziewana rzeź niewinnego Kalisza i inne dowody brutalności pruskiej spowodowały ich pośpieszną ucieczkę do Warszawy, gdzie—część, powodowana przeciwpruską zaciekłością otoczenia, wstąpiła na ochotnika do armii rosyjskiej.

Mimo to kilka oddziałów zdołało zaciągnąć się do polsko-austriackiego legionu. Jeden z nich stanowiła wycieczka jednej z drużyn warszawskich, która w powrocie z Ojcowa natknęła się 8 czy 9 sierpnia na strzelców Piłsudskiego. Poddała się pod jego komendę razem ze swoim drużynowym M., i zatrzymując dotychczasowy mundur utworzyła osobny oddział „skautowy” — jako wywiadowczy zatrzymany bezpośrednio przy komendzie głównej pułku. Piłsudski nieraz z wysokim uznaniem wyrażał się o sprawności tych skautów. W podobnych warunkach zaciągnął się do oddziału strzeleckiego w Częstochowie jakiś patrol skautowy — ale ten służbę, zdaje się, w październiku wypowiedział.

Godzi się zanotować kilka usiłowań starszych skautów polskich, którzy do wojska nie wstąpili. Świadczyć one będą, jakim duchem nasza młodzież jest owiana.

19-letni podskautmistrz lwowski, R. W., podejmuje myśl zorganizowania tajnej poczty skautowej, któraby mogła przewozić przy pomocy gońców na rowerach listy i rozkazy niezależnie od rządowych poczty i kolei. Chciał on siecią stacji pocztowych, obsługiwanych wyłącznie przez skautów, połączyć Lwów z Krakowem i Warszawą — a połączyć na usługi wszystkich polskich organizacyi. Pomysł szalony, niewykonalny, dający się wytłómaczyć młodym wiekiem projektodawcy. A jednak 10^x sierpnia istniała taka droga pocztowa, sięgająca ze Lwowa aż do Wadowie i posiadająca linię północną — przez Przemyśl i Kraków, i południową — przez Sambor i Nowy Sącz! Gdy zaś obie linie w tydzień później się przerwały, zachęceniu przykładem skauci utrzymali gdzieniegdzie podobne połączenia na rowerach między miastami, które były pozbawione połączenia kolejowego. Widziałem tych chłopców, nieraz 14-letnich, przy pracy; nie zawstydziliby ich skauci żadnego innego narodu.

Wynikiem tej samej chęci utrzymania łączności w czasie wojny między zaborami było przekradnięcie się przez linie wojsk we wrześniu (1914) kilku skautów z Krakowa do Warszawy i z powrotem. I nie kto inny, ale skaut pierwszy przewiózł i wręczył w Krakowie dwu

posłom i członkom N. K. N. kilkadziesiąt egzemplarzy wybranych gazet warszawskich.

Wspomniany W. R. okazał swą wytrwałość w raz powziętym zamiarze, gdy przekradając się ze Lwowa przez linie moskiewskie i austriackie przybył 12 listopada do Zakopanego. Jedynym jego celem było powiadomić rodaków, co się po tamtej stronie żywego wału wojsk dzieje. Nie meldował się nigdzie, przedstawiał zaś pod obcym nazwiskiem, bo był poborowym austriackim, a nie chciał by go do wojska wzięli. W kilka zaś dni potem wybrał się tą samą drogą do Lwowa z powrotem.

Później zaś uświadomiliśmy sobie, że wobec umyślnie rozsiewanych nieprawdziwych i kłamliwych wiadomości, już nie narodowym, ale zwyczajnym chrześcijańskim obowiązkiem jest szerzenie prawdy, bez względu na to czy ona tej, czy tamtej stronie może być miła. Taką prawdę przywiozła jeszcze w kwietniu (1915) jedna z pierwszych skautek (która jeszcze w październiku bez żadnych papierów przekradła się z N. Sącza przez linie rosyjskie do Lwowa), Z. S., przedostając się umyślnie w tym celu i z własnej inicjatywy ze Lwowa przez Rumunię i Węgry do Wiednia i przywożąc dokładne wiadomości o działalności warszawskiego Centr. Komitetu Obywatelskiego, który dawał przykład narodowej samopomocy i zdobywania sobie wytrwałą pracą faktycznej władzy jeszcze podczas wojny; przekonywał, że lepiej jest wziąć się do takiej pracy na własnej ziemi, niż

siedzieć w stolicy zaborey albo w owych strasznych ewakuacyjnych barakach.

We wrześniu 1914 r. oprowadzał mnie jeden z warszawskich skautmistrzów po składach sekcji gospodarczej Centr. Kom. Ob. w Warszawie, w których byli używani do posyłek i do pomocy uczniowie szkół polskich. Ci uczniowie—to skauci. Komitet wystawił im osobne legitymacye i posługiwał się nimi zwłaszcza w sekcji samarytańskiej, do której szpitala codziennie dyżurujący na dworcach skauci sprowadzali rannych żołnierzy Polaków—w rosyjskich, ale nieraz i w niemieckich mundurach.

Później zaś skauci i skautki gdzie mogli ofiarowywali swoje usługi Komitetom powiatowym, pomagając przy rozdawnictwie żywności, w bezpłatnych kuchniach itd.

W jednej tylko miejscowości, Zakopanem, skauci i skautki, wysłuchawszy w liczbie około 50 kursów służby ambulansowej, przygotowali 3 domy na szpitale; wówczas też nauczyli się szorować i malować podłogi, myć okna, ścielić łóżka itd. Gdy zaś w grudniu jeden z tych domów został użyty na szpital legionowy, dwie starsze skautki otrzymały posady ukwalifikowanych sanitaryuszek.

Stale dwa patrole roznosiły listy i depesze, gdy służba pocztowa, której część powołano do wojska, nie mogła temu podołać. Z własnej inicjatywy drużyna dziewcząt założyła ochronkę dla 12 bezdomnych dzieci legionistów, umiała postarać się o osobny dom na ten cel i o 200 ko-

ron stałej subwencji tygodniowej od zarządu sąsiednich dóbr. Ochronka z czasem objęła 35 dzieci (i była wzorem do założenia drugiej, większej), ale dotąd jeszcze gospodarstwo prowadzi w niej starsza skautka. Drugim dziełem tej drużyny było założenie i prowadzenie przez 3 miesiące taniej jadłodajni ludowej, i to w czasie, kiedy Zakopane było odcięte od połączenia kolejowego, a żywność musi skaut^l sprowadzać przy pomocy gminy końmi z Węgier.

Skauci nie ograniczyli się do pomagania w kwestach, pracy w kuchni, pralni i intendancji miejscowej załogi legionu, ale we własnych warsztatach w ciągu kilku miesięcy sami uszyli i ofiarowali legionistom 50 plecaków i tyleż pasów, po kilkadziesiąt woreczków z przyborami do szycia, pokrowców na menażki itd.

A gdy zachodziła obawa głodu, skauci i skautki jedni z pierwszych dali przykład samopomocy przez urządzenie na wiosnę swoich ogródków warzywnych. Wszystko to wykonywali obok równoległych zajęć szkolnych, których skautom nie wolno zaniedbywać.

Jeśli czytaliśmy, że kilkanaście tysięcy małoletnich chłopców rosyjskich uciekło z domów do wojska, a byli między nimi tacy, jak np. And. Mironenko, którzy za bohaterskie czyny otrzymali od cara krzyż św. Jerzego—to nie należy przypuszczać, że duch bohaterstwa jest u młodzieży polskiej mniejszy. Tylko stanowcze zakazy, przypominanie złożonego przyrzeczenia

czenia na posłuszeństwo, powstrzymywały wielu naszych skautów od podobnej ucieczki.

Złożyły jednak niektóre drużyny skautowe inny dowód bohaterskiego uczucia, a równocześnie przywiązania do swego sztandaru. Zakopanem w połowie września (1914) ogarnął charakterystyczny i dla innych miejscowości popłoch. Moskale zajęli Sieniawę nad Sanem—ktoś powtórzył „Sieniawa”, a że wieś podobnej nazwy znajduje się i na Podhalu, więc gruchnęło, że Moskale tuż-tuż, będą palić i wieszać. Na swoją hańbę komisarz nowotarski N. K. N. wydał, a komendant załogi zakopańskiej powtórzył rozkaz rozwiązania i zatarcia wszelkiego śladu po oddziale legionu. Broń schowano, mundury przeszło dwustu nowozaciężnych i papiery spalono (!), uciekał kto mógł. . . . Jedni skauci, choć nie mieli wówczas żadnego oficera, oparli się wezwaniom a nawet łzom otoczenia i mundurków swoich nie zrzucili; wykonywali swoje zwykłe zajęcia, jakby się nic nie stało. Z tej samej drużyny dwaj 13-letni skauci, Mokłowski i Hiszpański, znajdowali się na ulicach Lwowa w dniu, kiedy tabor cofającej się armii austriackiej przegalopował przez całe miasto, siejąc zrozumiały popłoch. Przechodnie, którzy tłómaczyli chłopcom, że ich Moskale powieszą, otrzymywali stałą odpowiedź, że skauci nie ulegają panice. I w czasie wkraczania oddziałów rosyjskich paradowali obaj z zimną krwią w swych koszulach „khaki”, chustach zielonych,

szerokich kapeluszach, z długimi laskami w rękach i gołemi kolanami.

W ten sposób pokazali, że wiedzą, jak należy zachowywać się podczas paniki (czego uczą podręczniki skautowe). I mieli słuszość, bo Moskale, poza odosobnionymi wypadkami dzikości kozaków w czasie potyczek, nie wieszali, gromadna zaś ucieczka ludności, narażała ją na niewypowiedzianą nędzę i śmierć tysięcy dzieci. Później też wypadki takiej paniki stały się rzadkie, a może do tego przyczyniły się (obok bohaterskiego przykładu komitetów obywatelskich) i owe dzieci — które kazały starszym wstydzić się popłochu.

Podobnie mniej więcej skauci pracowali i starali się zachowywać wszędzie. W Krakowie skautki zgłosiły się na ochotnika jako sanitaryuszki do baraków cholerycznych. Były grupy skautów, które musiały zastosować sprawność skautową i zorganizować się w partye robocze, ażeby przetrwać całe miesiące tam, gdzie ich wojna zaskoczyła lub wyrzuciła.

Mam również wzruszające relacye o pracy skautek i skautów, którzy wraz z rodzicami opuścili ziemię polską, udając się bądź do Austrii, bądź gdzieindziej zagranicę. Szpitale wiedeńskie poznały obok strojących się pań i szare mundurki skautowe sanitaryuszek, które największą odznaczały się pracowitością. Taki np. 13-letni patrolowy, Mirek Romanowski, uczy się specjalnie po francusku, ażeby móżdź wygłosić w drużynach genewskich odczyt o skautach polskich i o Polsce.

Jasne obrazy, jakie można z tej wojny wydobyc, nie pozwalają jednak zapomnieć, że i dla ruchu skautowego niosła ona zniszczenie. Nie można było wydawać żadnego z dotychczasowych pism skautowych, zabrakło oficerów, których wzięły armie zaborcze, małą zaś garstkę wolną od służby rozproszyły. Miesiąc po miesiącu wysiłek woli najwytrwalszych patrolowych malał — wśród nieszczęść i częstej rozpaczoty otoczenia.

Dziś życie w wielu drużynach zamarło, a choć powstały nowe i napewno w niektórych ośrodkach praca ich wyryje na charakterach skautów niezatarte rysy, jednak już teraz widzimy, że po wojnie będziemy musieli odtwarzać polskie skautostwo z gruzów.

Młodość jest zapalna, ale nie jest wytrwała, i jeśli jej woli nie krzepić wolą starszych, łamie się niebawem.

Porównywując przykłady bohaterstwa, jakie widziałem w czasie obecnej wojny u skautów Anglii, z tymi jakie widziałem w Polsce, nie mogę nie złożyć hołdu dzielności najmłodszego pokolenia naszej Ojczyzny. Ale ciężar, jaki spadł na jego barki, jak na barki całego narodu, jest prawie ponad siły ludzkie.

Nadszedł czas, aby polscy skauci w Ameryce przez zorganizowanie się w równie sprawne szeregi, jak to uczynili skauci w Polsce, dodali otuchy tym ostatnim i podjęli część ich programu.

General Baden-Powell

Kto chce należycie ocenić jakikolwiek nowy ruch społeczny, musi poznać człowieka, który go stworzył i który nim kieruje. My Polacy często nie dbamy o to, bo nie dostrzegamy, że każda instytucja, czy program działania jest wyrazem ducha i charakteru twórców.

Sprawdza się to przedewszystkiem w dziedzinie wychowania. Dziś wiemy, że najważniejszym czynnikiem w wychowaniu nie jest nauczanie, podanie pewnego zasobu wiadomości, ale naśladowanie nauczycieli. To też wymagamy od kierowników młodzieży już nie tylko zawodowego wykształcenia, ale również charakteru i takich przymiotów, które chcielibyśmy znaleźć w życiu młodego pokolenia.

Dlatego też poznanie osobistości największego współczesnego geniusza wychowawczego, którego za wodza poczytują setki tysięcy młodzieży całej kuli ziemskiej, jest rzeczą nieo-
bojętną dla tych, co z ruchem skautowym chcą się zapoznać.

H wnik
a 1/2
Robert Baden-Powell urodził się w r. 1857, jako ~~syn~~ szeryfa angielskiego hrabstwa Kent, pastora i równocześnie profesora Oxfordzkie-

go uniwersytetu. Po kądzieli był on prawnikiem Nelsona oraz potomkiem Johna Smitha, sławnego wilka morskiego, który za czasów królowej Elżbiety zdobył dla Anglii Wirginię.

Rodzice jego nie posiadali majątku, ale umieli dać dzieciom doskonałe wychowanie. Jest to w pierwszym rzędzie zasługą nadzwyczajnej matki, że wszyscy bracia Roberta umieli się w życiu odznaczyć. Jeden z nich jest wybitnym oficerem marynarki, drugi był zasłużonym politykiem i członkiem parlamentu, trzeci — sławnym adwokatem i znanym malarzem, czwarty, podobnie jak Robert, ogromnie cenionym żołnierzem.

Dziewiętnastoletni Robert zaraz po opuszczeniu kolegium, zaciągnął się jako podporucznik do jednego z pułków jazdy w Indiach Wschodnich. Stanowił bardzo rzadki w współczesnym systemie wojskowym wyjątek, skoro nie posiadając akademii wojskowej, został oficerem sztabowym, kierownikiem manewrów, w 43-cim roku życia generałem porucznikiem, w trzy lata później jeneralnym inspektorem jazdy i w dużym stopniu reorganizatorem armii angielskiej.

Bo też karyera wojskowa przynosiła mu tryumf za tryumfem. W r. 1895 na czele straży przedniej i zaciągu murzyńskiego armii Scotta pobija szybkością ruchów króla Aszantów (na Złotem Wybrzeżu Afryki). W 1896 dokonywuje cudów zręczności, gdy jako szef sztabu Carringtona opanowuje wśród strasznych warunków

powstanie olbrzymiego kraju Matabelów i Maszonów, zmuszając ostatecznie do poddania się 80,000 powstańców przed świeżym zaciągiem 5,000 Anglików. I znowu w 1899 świeżym zaciągiem 2,000 żołnierza ściąga na siebie trzecią część armii boerskiej, osłania 600-kilometrową granicę Rodezyi i wytrzymuje przeszło 7 miesięcy oblężenia w małej osadzie Mafekingu.

Ten epizod dał mu światową sławę i nazwę „bohatera Mafekingu”. Bo też istotnie tak długootrwałe oblężenie „otwartego miasta” w warunkach, kiedy jego zdobycie dałoby Boerom klucz do ostatecznego zwycięstwa, zaszło w historii wojen po raz pierwszy.

W końcu Kitchener powierzył mu zorganizowanie 6,000 konnych żandarmów polowych, którymi ostatecznie partyzantkę boerską opanowano.

Powodzenie wojenne najlepszego skauta okazuje się zrozumiałe dopiero na podstawie wynalezionej przez niego taktyki i jego własnej metody kształcenia żołnierzy. Te jego afrykańskie doświadczenia lekceważono początkowo w armiach regularnych Europy (choć Niemcy umieli wprowadzić niejedno z nich do swoich regulaminów); dzisiaj uwzględniają je w całej pełni przy wykształceniu angielskiego rekruta.

Ząda on od oficera, zarówno jak i od żołnierza, inicjatywy, przemyślności i wesołości, usuwając musztrę na plan drugi i ucząc, że regulaminy podają tylko pewną liczbę przykładów, których wojna nasuwa znacznie więcej a

niekiedy nawet takie, które każą postąpić wbrew regulaminowi.

Sam daje ciągle przykłady przemysłności i posługiwania się fortelami. Nie czas było w Mafekingu kopać rowy komunikacyjne między linią ognia a rezerwami i miastem. Więc Powell każe w nocy postawić korytarze z płótna, które przechodzących dostatecznie osłaniały przed okiem boerskich strzelców. Ponieważ nie miał dość drutu kolczastego, więc otoczył się gęstymi zasłonami „bez drutu” — każąc powbić przed rowami same kije i mijającym je ^{ponad} żołnierzom udawać jakoby podpełzywali, lub przechodzili przed nieistniejącym drutem. Gazety boerskie rozpisywały się potem o niemożliwości wykonania ataku na miasto z powodu gęstych przeszkód drucianych. Pomysłowość wódza udzielała się żołnierzom. W Mafekingu fabrykowano proch, pociski armatnie i bomby ręczne z puszek od konserw. Otóż żołnierze sami wynaleźli rodzaj wędek, któremi nauczono się rzucać bomby tak daleko, że zbliżenie się Boerów na 100 kroków stało się niemożliwe.

Najważniejszym przymiotem żołnierza jest odwaga, którą jednak należy umiejętnie rozwinąć. Nie osiągnie się zaś tego musztrą, ale raczej u przeciętnego materiału żołnierskiego odwaga będzie towarzyszyła zdrowiu i ufności we własne siły. Piechur zaś nabiera w swe siły ufności, kiedy wie, że jest w stanie odbyć długie marsze, że go karabin nie zawiedzie, że nie pomyli się w ocenie odległości w każdym tere-

nie i przy każdym oświetleniu, że w potrzebie nie opuszczą go towarzysze i że komendanci znają się na swem zadaniu i dbają o żołnierzy.

Zdrowie i wesołe usposobienie żołnierza zapewni przede wszystkim znajomość higieny, umiejętność wygodnego urządzenia się w obozie, gotowania itd.

Szkołą do wyćwiczenia u żołnierza odwagi, zdrowego rozumu, przemyślności i wesołości, jest nauka spostrzegawczości. Baden-Powell wysyłał nowozaciężnych swego pułku żandarmów polowych w głąb puszczy i okolice ogarnięte powstaniem. Jego żołnierze musieli w pojedynkę konno przekradać się pod okiem partyzantów i składać następnie raport o ich zachowaniu się; musieli przez kilka tygodni troszczyć się o własne zdrowie i o zdrowie konia. Ale też po powrocie z takiej próby żołnierz świetnie oryentował się w okolicy, ukrywał się przed nieprzyjacielem, podpatrywał go skrycie, porozumiewał się niedostrzegalnymi dla wroga sygnałami i był w puszczy, jak u siebie w domu.

— Czy można sobie wyobrazić, aby w dzisiejszej wojnie Niemcy wysyłali swoich żołnierzy w pojedynkę w okolice, w których działają *franc-tireur'zy*?

W taktyce Baden-Powell trzymał się zawsze systemu trójkowego (zamiast czwórkowego) i zawsze był „zwrócony frontem na wszystkie strony”, był gotowym na przyjęcie bitwy z którejkolwiek strony. Atakował jednym

oddziałem, gdy posiłki mogły go wspomóc z boku, a rezerwa trzymała nieprzyjaciela na uwięzi ogniem skrzydłowym. Nawet rowy strzeleckie budował i rozmieszczał inaczej, niż to zwykli robić w Europie.

Był też najlepszym szpiegiem wojennym i to zarówno w stepach i górach Afryki, jak w ludnych krajach starego kontynentu. Już w czasie swego urzędu skauta naczelnego, po odkryciu przed korpusem oficerskim planów niemieckich najazdu na Anglię, czyni tajemne wycieczki szpiegowskie na tereny obecnej wojny. Wymyka się obławie pruskiej policji, oglądając budowę nowych doków dla okrętów wojennych i przypatrując się próbom nowych karabinów maszynowych.

W maju 1912 r. odrysowuje forty dokoła austriackiej fortecy Cottaro, a w rok później śledzi urządzenia wojskowe i sprawność piechoty austriackiej w czasie manewrów w Bośni i Hercegowinie, oraz ocenia warunki obronne Serbii i Czarnogórza. Niedosć na tem: zdejmuję plany fortów w Dardanellach i odkrywa tajemnice wielkich armat Bosforu. Ze szczytu lodowców jest świadkiem manewrów wyborowej piechoty i artylerji górskiej w Szwajcaryi. Pod pozorem choroby bierze urlop z pracy skautowej i składa londyńskiemu *War Office* dokładne sprawozdanie o wielkości przygotowań francuskich do użycia algierskich murzynów w razie wojny europejskiej. Nawet Rosyi

nie pomija i wraz z bratem wykrada jej wojskowy wynalazek!

Baden-Powell jest nie tylko świetnym żołnierzem, ale wzorem najwierniejszego przyjaciela i najlepszego syna. Wogóle zaś jego przymioty moralne, obok żołnierskich, przypominają owe postacie bohaterskie które były mistrzami dawnego chrześcijańskiego rycerstwa.

Wojnę uważa za rzecz nieszczęsną i niemiłą, pragnie istotnie, aby między wszystkimi ludami zapanowały stosunki braterskie, tak jak sam nigdy nie nienawdził przeciwników, z którymi mu się przyszło potykać. Ładne tego świadectwo dają wojny z Zulami, na których się nie mścił za wymordowanie w zaślepieniu osady białych, a u których umiał ostatecznie zaskarbić sobie szacunek i miłość. Jednakże jego gorący patryotyzm każe mu stanąć na placówce, którą widział najbardziej zagrożoną — służyć sprawie obrony narodowej. Bystry obserwator, którego przyjaciele uważają za zrealizowanie postaci Sherlocka Holmesa już wcześniej spostrzeża usiłowania zaborczej ekspansji niemieckiej i przewiduje, że nieprzygotowana Anglia będzie musiała stoczyć ze sprusaczonymi Niemcami walkę na śmierć i życie. Nim do tego przyszło, bierze zwycięski udział w unicestwieniu intryg niemieckich, które wywołały szereg wojen afrykańskich. Większość prac i reform podejmuje, jak dawniej jęgo dziadek admirał, z własnej inicjatywy.

I stworzenie ruchu skautowego wśród młodzieży angielskiej było odpowiedzią na żarliwe pragnienie gorącego serca, aby zapewnić ojczyźnie dzielniejsze pokolenie lepiej przygotowane do czekającego Anglię z innymi narodami współzawodnictwa.

Na wodza takiego narodowego ruchu wychowawczego Baden-Powell nadawał się znakomicie. Wszechstronnie uzdolniony i utalentowany, żołnierz, literat, artysta-rysownik i muzyk, łączący w sobie dwa rzadkie przymioty — dzielność i prawość, bohater, wreszcie człowiek, któremu każde przedsięwzięcie się udawało — przedstawiał wyjątkowy wzór, który musiał chłopców pociągać i wywoływać naśladownictwo.

Intuicyja wychowawcza uczyniła go jednak jednym z największych geniuszów nie na polu bitew, ale w dziedzinie wychowania. Oparł zaś swoje metody o kształcenie cnót wojskowych. Jak w kościele rozwinął się wojujący katolicyzm, tak on zaprowadza wojujący patryotyzm — hasłem „czuwaj”, „bądź gotów na każdą możliwość”, usunąć chce z życia narodowego bierność, zadowolenie z wygodnego bytu bez troski o jutro. Stawia nam przed oczyma wyobraźni obraz cudownego narodu, którego członkowie, będąc szlachetni, rycerscy i dzielni, szukać będą, jak niegdyś św. Jerzy (patron skautów), sposobności i pola do walki o usunięcie krzywd ciemionych, o usunięcie zbrodni, o przybliżenie

Królestwa Bożego na ziemi. O początkach skautostwa sam tak pisze:

„Pomysł ćwiczenia chłopców w skautostwie sięga r. 1884, kiedy stosowałem je w swoim pułku dla rekrutów.” „Możliwość poruczania chłopcom odpowiedzialnych zadań i poważnego ich traktowania wypróbowano w Mafekingu w oddziale chłopców, który zawiązał lord Edward Cecil w roku 1899.”

„Kiedym w roku 1902 powrócił do kraju, przekonałem się, że moja książka „*Aids to Scouting*” była używana po szkołach (przez organizacje młodzieży itd.) celem uczenia według niej chłopców. Książka ta jednak nie mogła odpowiadać temu zadaniu, skoro została napisana dla żołnierzy—więc jeszcze raz w roku 1908 ją opracowałem (po doświadczalnym obozie dla chłopców, który prowadziłem w r. 1907). Celem moim nie było wówczas stworzenie odrębnej organizacji skautów — chłopców, lecz jedynie to, ażeby pomysły moje mogły zużytkować *the Boy's Brigade*, *the Junior Y. M. C. A.*, *the Church Lad's Brigade* i inne znane organizacje młodzieży.

Tak jednak wielka liczba dorosłych i chłopców poza temi organizacjami podjęła nowe pomysły, że byliśmy zmuszeni utworzyć kierownictwo, któreby pracę mogło kontrolować.

Ruch rósł sam z siebie i przybierał takie rozmiary, że w r. 1910 zrezygnowałem ze służby wojskowej, ażeby podjąć ten nowy obowiązek.”

„Mundur w każdym szczególe został wzięty ze szkicu ubrania, które stanowiło mój rynsztunek żołnierski w latach 1887 i 1896 w Afryce Południowej, a w r. 1897—8 w Kaszmirze.”

„Oznaka w kształcie lilii jest tą samą, którą dawałem skautom 5 pułku dragonów gwardyi; wziąłem ją ze „strzałki północnej” na kompasie, która na mapie służy do łatwiejszego oryentowania się.

Nasze metody, cele i organizacye naszego Ruchu uległy w r. 1910 ścisłemu zbadaniu na Radzie Koronnej i wówczas wpisano organizacyę na *Royal Charter*. Przewodnicy zaś społeczeństwa w zakresie religii, wychowania i różnych spraw publicznych utworzyli naszą Radę Doradcą.

Przez ruch skautowy chcemy również poza murami szkolnymi uzupełnić nauczanie w szkole. Dlatego też, pracujemy w styczności z pozwagami wychowawczemi.”

„Nasze hasło „*Be Prepared*” było hasłem żandarmeryi południowo-afrykańskiej, w której służyłem”

„System mój oparłem na *wychowywaniu*, przeciwstawionym *nauczaniu*, jest zaś on ewolucyą pomysłów Epikteta, zakonów średniowiecznych Rycerzy, Zulów, Czerwonych Indyan, Japończyków, dr. Jahn'a, sir William Smith'a, mego ojca, dr. Arnold'a, Thompson Seton'a, Dan Beard'a, W. T. Stead'a i innych.” „Wiele pomysłów było ściągniętych ze zwyczajów innych ludów, naprzykład Kuhulainów Irlandyi

— a niektóre były moim własnym wynalazkiem!”

Baden-Powell zwraca na to uwagę, że chcąc chłopców zrozumieć, musi wychowawca umieć patrzeć ich oczyma. Zauważono, że w dzieciństwie człowiek przechodzi niejako te same stany umysłowe i psychologiczne, jakie przechodziła ludzkość w minionych wiekach swego rozwoju. Ta t. zw. teoria „rekapitulacji” tłumaczy, dlaczego dzieci bawią się w wojowników, tworzą gromady „Indyan”, później budują szałaszy itd. Trzeba dostosować system wychowania do tych przyrodzonych skłonności chłopców — i oto dlaczego połączono ich w patrole, dano zabawy tropicielskie, obozy pod namiotami itd. Najczęściej karany, a w warstwach uboższych powoływany przed kratki sądowe chłopiec, jest prawie zawsze najlepszym materiałem na „człowieka”. Umieście go zrozumieć, a przyjdzie wam łatwo ująć w karby jego bujny temperament, postawcie mu za wzór bohaterów, odczwijcie się do jego poczucia czci, pokażcie prawo skautowe, prawo dawnych rycerzy, poruczcie odpowiedzialne obowiązki — a zrobicie z niego na całe życie najgorliwszego szermierza narodowej sprawy.

W wychowaniu młodzieży przemożny wpływ wywierają towarzysze. Dla wyrobienia charakteru najwięcej znaczy wprowadzenie równoczesnej pracy umysłowej, obok pracy ręcznej. Szkoła powinna być miniaturą życia; w wieku szkolnym chłopiec musi posiadać te same

ideały — bohaterstwa, dzielności, prawości, obowiązkowości, służby narodowej — jakie chcemy, ażeby naród urzeczywistniał w swym życiu. Rozumie to doskonale Baden-Powell i odpowiada na to swoim młodocianem skautostwem.

Z czasem zakres pracy i liczebność szeregów znacznie się powiększyły. Dziś wychowanie skautowe posiada trzy stopnie: — Patrole wileząt obejmują chłopców od lat 9 do 12. Patrole i drużyny skautów — od lat 12 do 18. Skautem zostaje się po złożeniu uroczystego przyrzeczenia na wierność Bogu, Ojczyźnie i stosowanie w życiu prawa skautowego — a jest to stopień odpowiadający giermkom w dawnym rycerstwie.

Trzecim stopniem odpowiadającym dawnemu rycerzowi, jest starszy skaut, który związany z innymi w osobnym związku ma ideały skautostwa wprowadzić do życia codziennego i publicznego — do swojej rodziny, do instytucji narodowych, do każdej pracy zawodowej. Podobnie mogą przechodzić przez szeregi skautostwa dziewczęta jako skautki.

Skautostwo przyjęły wszystkie cywilizowane narody. Po ośmiu latach jego istnienia nie znaleziono dotąd w systemie Baden-Powella żadnych stron ujemnych, nie podniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów (choć, oczywiście, wszędzie znajdują się tacy, którzy systemu nie zrozumieli i posiadają ku niemu uprzedzenia, jak np. że może on rozwijać militarizm). Powagi wychowawcze żądają wpro-

wadzenia go jako powszechnego wychowania narodowego i dlatego chcą powierzyć w Anglii Baden-Powellowi ministerstwo oświaty.

Wszystko, co dotąd „bohater Mafekingu” przedsięwziął, wieńczyło powodzenie. I teraz należy się spodziewać, że jego wilczęta, skauci i starsi skauci dadzą Anglii nowe pokolenie, które przewycięży grożące zapowiedzi upadku i pchnie to potężne państwo o nowy krok naprzód. — To samo zrobi pokolenie skautowe każdego innego narodu, który je będzie umiał sobie wychować. *

* Obszerny żywot Baden-Powella zawiera moja książka — *Jak skauci pracują* (w Krakowie, u Gebethnera, 1914). Z angielskich najlepszy — *W. J. Batchelder, Sir Robert Baden-Powell* (London 1913).

Najważniejsze książki B.-Powella z dziedziny wojskowości i skautostwa są następujące: — *Scouting for Boys* (London, Pearson, 7 wydanie, 1914); ten podręcznik dla chłopców *Quick Training for War* (London, Jenkins, wrzesień 1914). *My Adventures as a Spy* (London, Pearson 1915). *Marشمanship for Boys*, (Pearson 1915).

rozszedł się dotąd w 280.000 egzemplarzy. Wolf Cubs (London 1914), Aids to Scouting (London 1906), Reconnaitre and Scouting (Simla 1884).

Kształcenie charakteru

Trzy są cele ruchu skautowego: —

- 1—Kształcenie u młodzieży charakterów indywidualnych;
- 2—służenie innym;
- 3—uczenie rzemiosł i sprawności skautowych.

Zwrócono w Anglii uwagę na to, że skautostwo może być najwłaściwszym środkiem pomocniczym do wykształcenia charakteru młodzieży.

Charakter jest to prawdziwa wartość człowieka; jest to odwaga i chęć wzięcia na siebie odpowiedzialności za własne czyny, bez wykrętów i udawań; jest to wola i zdolność do wykonywania raz powziętych zamiarów.

Człowiek bez charakteru traci w obliczu przeciwności odwagę do życia, nie może podołać swym obowiązkom zawodowym, rodzinnym, narodowym.

Otóż do budowy tego charakteru u młodego człowieka przyczynia się szereg czynników. Znowu w Anglii próbowano te różne czynniki wyrazić w cyfrach i obliczono, że dom rodzicielski przyczynia się do wykształcenia charakteru

w 31 proc., — towarzysze w 27 proc., — książki i literatura w 19 proc., — szkoła w 14 proc., — kościół w 9 proc.

Jest to, oczywiście, obliczenie przeciętne, nie uwzględniające też tego, że wielu chłopców jest pozbawionych wychowawczego wpływu domu rodzicielskiego i że nie wiele krajów posiada tak dobre szkoły, jak Anglia i Ameryka.

Ale już to obliczenie wskazuje na to, w jak dużym stopniu skautostwo może się zaznaczyć w kształtowaniu charakteru, skoro zapewnia chłopcom najlepsze towarzystwo, daje do czytania bohaterską literaturę, a także łączy swój wpływ z wpływem domu, kościoła i szkoły.

Szkoła dzisiejsza nie wychowuje, ale prze-ważnie tylko uczy — i to jest jej wada, którą szkolnictwo angielskie i amerykańskie stara się coraz bardziej usunąć, ale która w systemie szkolnym niemieckim, zaprowadzonym w Polsce przez wszystkie trzy mocarstwa zaborcze, nie kształci charakteru, ale go wręcz wypacza.

Wychowanie musi być wszechstronnem — musi równocześnie kształcić ciało, umysł i serce, czyli rozwijać stronę cielesną (fizyczną), umysłową (intelektualną) i duchową (moralną) człowieka. Takie wychowanie dawała starożytna szkoła grecka i dlatego stała się kolebką naszej wiedzy. Ubiegający się o nagrodę uczeń grecki musiał nie tylko wykazać biegłość w matematyce, ale i wiedzieć, co to jest cnota oraz być cnotliwym, przy wtórze liry wygłosić wła-

sny poemat, oraz zwyciężyć w zawodach w biegu i rzucie dyskiem na olimpijskim stadium.

Tymczasem system szkolny niemiecki, którego celem nie jest wychowywanie obywateli, ale fabrykowanie dla państwa urzędników i zawodowców, przeładowując umysł ucznia encyklopedycznymi wiadomościami intelektualnymi, zaniedbywał jego stronę cielesną i duchową.

Skutek był taki, że o naszych gimnazyach w zaborze austriackim, górujących oczywiście, nad szkołami rosyjskimi, jeden z wybitnych inspektorów lwowskiej Rady Szkolnej Krajowej takie dał niedawno publiczne świadectwo*: — „Wypacza ona (metoda uczenia w gimnazjum) ucznia już od najwcześniejszej młodości i jej zawdzięczamy przeważną część naszej bezwładności umysłowej... Do tego można odnieść wiele najsmutniejszych objawów, dostrzeganych w życiu młodzieży i wogóle w naszym życiu społecznym... częstokroć nawet upadek moralny, na który tak bardzo wszyscy się skarżą w dyskusjach o młodzieży, szkole i wychowaniu...” O tej samej szkole Stan. Witkiewicz jeszcze wcześniej pisał: — „Szkoła dzisiaj jest środkiem niszczenia w dzieciach odwagi, dumy, szczerości, wspaniałomyślności i prawości; jest środkiem zniszczenia jednego z najcenniejszych przymiotów ludzi — charakteru...”

*) Referat na ostatnim (1914 r.) zjeździe towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych.
~~sze od gimnastyki wychowanie cielesne.~~

Jeżeli wśród obecnej wojny z taką boleścią przychodzi nam porównywać bohaterstwo, jedność i wiarę Belgii z trójjakością naszych polityków w Krakowie i Warszawie, zaprzaniem i rozbiciem narodem w Polsce, to głębszych tego przyczyn szukać wypadnie i w braku męźnych charakterów, których naszej inteligencji nie mogła dać szkoła zaborcza.

Trzeba było wielkich pozaszkolnych wysiłków nauczycieli, jak i przez długie lata tajnej samopomocy uczniów, aby jej szkodliwy dla rozwoju charakterów wpływ w części bodaj przeciwważyc. Dziś w kraju dostrzeżono, że współdziałanie skautostwa ze szkołą może znacznie radykalniej usunąć dotychczasowe braki i poziom wychowania narodowego podnieść.

To samo znaczenie skautostwa dla rozwoju charakterów dostrzeżono w Anglii i w Ameryce, choć tu szkoła uwzględnia więcej wychowanie cielesne i duchowe — oto dlaczego pojawiły się usiłowania przekształcenia całego wogóle szkolnictwa na sposób skautowy.

W drużynach skautowych nie zachęcamy do sportów, to znaczy do specjalizowania się wyłącznego w biegu, czy w piłce nożnej itd., ale umiemy rozumnie stosować życie wśród przyrody i obozowanie. Nasze ćwiczenia i harce na wolnem powietrzu, przy których przestrzegamy zasad zdrowotnych, dają skautom znacznie lepsze od gimnastyki wychowanie cielesne.

System skautowy wkracza jednak i w dziedzinę wychowania umysłowego, a to przede wszystkim swoją metodą doświadczalną i pra-

ktyczną (zamiast encyklopedycznej i teoretycznej), jaką uczy ratownictwa, pionierki itd. oraz szczególnem rozwijaniem spostrzegawczości i zmysłu kombinacyjnego u chłopców.

Kierownik jednej z pierwszych angielskich *preparatory school* (odpowiadających naszym progimnazyom) tak o tym zaświadcza: — „Spostrzegawczość, była przed stworzeniem skautostwa zdolnością prawie nieznaną, podobnie jak i „zdolność rozumowania”. Po roku uczestniczenia w ruchu skautowym chłopcy chcą teraz dowiedzieć się o przyczynach wszystkich rzeczy wogóle, sami siebie pytają o przyczyny i starają się znacznie częściej, niż dawniej, rozwiązywać nasuwające się im zagadnienia. W miarę zaś jak te ćwiczenia umysłowe przechodzą w zwyczaj, instyktownie dostają się i do zajęć szkolnych (nie uwzględniam tu czynnika karności, którą też skautostwo wyrabia) i prowadzą do znacznie inteligentniejszego traktowania tłumaczenia i historii — że wspomnę tylko o dwu przedmiotach, w których postęp starannie obserwowaliśmy.”

Wreszcie skautostwo podejmuje wychowanie duchowe młodzieży -- i na rzecz tę zwróciło uwagę wielu pisarzy, widząc w ruchu skautowym potężną a tak potrzebną reakcyę przeciw rozwielenionemu w społeczeństwach egoizmowi, powrót do praktyki chrześcijaństwa w życiu codziennem.

Sama nauka o moralności nie wystarcza. Trzeba wychowania moralnego i ciągłego ży-

wego przykładu wychowawcy. Dajemy taki przykład w skautostwie wiążąc nie dla zabawy ale dla poważnej a żmudnej pracy narodowej młodzież w szeregi nowoczesnego zakonu rycerskiego; przyzwyczajając systematycznie do mówienia prawdy, do służenia innym, do punktualności, obowiązkowości, jedności itd.

Prawo skautowe — najczcigodniejszy nasz klejnot — tak mówi o skaucie: —

1) Na czei skauta można polegać, jak na Zawiszy.

2) Skaut jest wierny Ojczyźnie i swoim przełożonym.

3) Skaut ma obowiązek być pożytecznym i pomagać innym.

4) Skaut jest przyjacielem wszystkich a bratem każdego skauta.

5) Skaut jest rycerski.

6) Skaut jest przyjacielem zwierząt.

7) Skaut jest posłuszny rozkazom swoich rodziców, skautmistrza i patrolowego.

8) Skaut uśmiecha się lub pogwizduje w każdym trudnym położeniu.

9) Skaut jest oszczędny.

10) Skaut jest czysty w myśli, w mowie i w uczynkach, nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych.*)

*) Amerykańska organizacja dodała do tego Baden-Powellowskiego prawa dwa swoje własne: Skaut jest odważny i skaut czei Boga. Wierność Bogu zawarta jest w Baden-Powellowskim przyrzeczeniu skautowem.

Prawo to obowiązuje również oficerów skautowych, których przykład ma być jednym ze środków naszego systemu wychowawczego. Jak życie wykazało, pod wpływem tego prawa skautowego naogół już w ciągu roku zmienia się ogromnie stosunek skautów do szkoły, a nawet do rodziców. I tu i tam stają się oni gorliwsi, posłusniejsi, więcej obowiązkowi. A oprócz tych dwu, poczucie jeszcze jednego obowiązku kształtuje się wyraźnie w ich duszach — obowiązku wytrwałej a wiernej służby Ojczyźnie.

W ten sposób chłopcy, którzy od 12 do 18 roku życia podlegają w drużynach systemowi skautowemu, mają najlepsze warunki zdrowego rozwoju cielesnego, umysłowego i duchowego a w ślad za tem mogą wykształcić sobie najdzielniejsze charaktery.

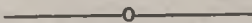
Jest to zaś okres życia ludzkiego, w którym właśnie charakter człowieka utrwała swoje cechy, zatrzymując je zwykle na całe życie.

Greccy pisarze przekazali nam baśń o Heraklesie na rozstajnych drogach. Kiedy Herakles wyrósł z lat dziecinnych — piszą — zjawiły się przed nim na rozdrożu dwie boginie. Jedna z nich, Rozkosz, obiecywała mu wszystko, czegokolwiek zapragnie; hyleby poszedł za nią, a będzie mieć bogactwa, wygody i wszelkie uciechy. Druga, Cnota, w te odezwała się słowa: — „Nie obiecuje ci złudnych rozkoszy. Heraklesie, w razie gdybys poszedł za mną. Ale ponieważ znałam twoich zacnych rodziców, przeto

powiedzieć ci przysłałam, że jeśli chcesz mieć pokój i szczęście, musisz uczciwie pracować, jeśli chcesz zaskarbić sobie miłość ludzi, musisz im dobrze czynić, jeśli chcesz osiąść wdzięczną pamięć ojczyzny, musisz kochać ją i jej służyć”. Herakles obrał drogę bogini Cnoty i dlatego został bohaterem Grecyi.

Ta baśń sprawdza się w życiu każdego człowieka. Właśnie w latach 15, 16, 17-tych, na granicy między dzieciństwem a męskością, człowiek wybiera jedną z dwu dróg życia i zwykle pozostaje już na niej aż do śmierci.

W tym przełomowym okresie życia zjawia się skautostwo i stanowi potężną dla wahających się zachętę do obrania w życiu drogi służby i obowiązku.



Służba Skautowa

Są dwa rodzaje ludzi — samolubi którzy nigdy nikomu bezinteresownie nie pomogą i których nieszczęście drugiego raduje, oraz ludzie, którzy się cieszą cudzem szczęściem i pragnęliby go innym przysporzyć.

Samolubstwo jest wadą. Staramy się wyrobić w życiu skautów wręcz jemu przeciwną cnotę, mianowicie pomaganie, służenie innym. Wszak takim służeniem innym, służeniem rodakom, wyraża się czynnie miłość ojczyzny.

Pierwszą rzeczą, której się chłopiec uczy przystępując do patrolu, jest zastosowanie trzeciego prawa skautowego, które poleca skautowi wyświadczać codziennie jedną przynajmniej „przyjacielską usługę”. Taką przyjacielską usługą jest np. ustąpienie miejsca starszej osobie, usłużenie matce, pozbieranie szkła na drodze (którym mógłby się ktoś skaleczyć), dopomożenie koledze w lekcyi lub nauczycielowi w porządkowaniu zbiorów itd. Jak widać, usługą może być nieraz drobnostka. Musi być jednak wykonana nie na czyjś rozkaz, ale z własnej woli, i nie wolno też za nią skautowi przyjąć żadnej nagrody.

Znaczenie takiej usługi dla charakteru polega na tem, że musi się ją wyświadczać codziennie. Nie zadawaliśmy się samym brzmieniem prawa, ale każemy skautom zawiązywać codziennie rano supełek na chuście skautowej, czy na krawacie, a w braku tegoż przeciągać sznurek od guzika bluzki do kieszeni na piersiach. Supełek ten wolno rozwiązać, względnie sznurek schować, dopiero po wyświadczeniu usługi. Trzeba niektórych chłopców dość długo doglądać, nim się ich wdroży do codziennego wyświadczenia usług, ale gdy ta praktyka wejdzie w zwyczaj, zmienia najbardziej nieuczynny charakter na uczynny i usługowy.

Chłopiec, który się przyzwyczaił do takich usług, nie będzie następnie, jak wielu innych, bezmyślnie niszczył drzewek w ogrodzie, ławek w klasie itd. Nie będzie też miał dość często w Polsce spotykanego fałszywego pojęcia o służbie, jakoby służba przynosiła ujmę godności człowieka.

W czasie wycieczek lub obozowania drużyny nieraz wyświadczamy przyjacielską usługę gromadnie, plewiąc np. chwasty na zagonie pola, pomagając przy zwózce siana, oczyszczając ze śmieci szczyt tatrzański itd.

Te tak drobne, ale liczne usługi zjednały skautom ogromnie wielu przyjaciół, i to wśród warstw, które nigdy o skautach nie słyszały. Nieraz chłopci, którzy przywykli w chłopcach widzieć tylko szkodników polnych, ze wzruszeniem i podziwem opowiadali o nowym rodzaju

chłopców, którzy jakoś dziwnie się wołają, ale ci we wszystkim pomogą.

Godzi się też zaznaczyć, że pierwszą pobudką, która kazała W. D. Boyce'owi zapoczątkować w r. 1910 organizację *Boy Scouts of America*, była wyświadczona mu przysługa przez skauta angielskiego, który zgodnie z wymaganiami prawa odmówił przyjęcia za swą pomoc nagrody. Zupełnie podobnie nie drogą agitacyi, ale wskutek żywego przykładu angielskich skautów, założono w r. 1912 skautostwo w Portugalii.

Dla tego samego celu bezinteresownej służby bliźnim uczymy skautów pierwszej pomocy i ratownictwa, oraz prowadzimy osobne kursy służby ambulansowej, pielęgnowania chorych, strażactwa itd. W ciągu 7 lat istnienia angielska organizacja skautowa rozdała swoim skautom blisko 1000 medalów za ocalenie innym życia. Tysiąc żywotów ocalić dla narodu — to już nie płocho zabawa, ale prawdziwie pożyteczna służba i zasługa. I nie tylko w Anglii, ale w każdym kraju, w którym krzewi się ruch skautowy, gazety podają od czasu do czasu wiadomość, że tu 13-letni chłopiec, skaut, w oczach bezradnej publiczności wskoczył do wody i wyciągnął z niej dwoje tonących dzieci a następnie z pomocą innych skautów umiejętnie zastosowaniem sztucznem oddychaniem przywrócił im życie; ówdzie skaut zatrzymał spłoszone konie; tam skauci byli pierwsi przy pożarze itd.

Zanim mu wolno się poczytywać za skauta, chłopiec musi zdać odpowiedni egzamin oraz złożyć na uroczystym zebraniu następujące przyrzeczenie: —

„Na mą cześć przyrzekam, że —

„1—będę wierny Bogu i Polsce;

„2—będę służył innym;

„3—będę posłuszny Prawu Skautowemu.”

Zrozumienie, co to jest wierność Bogu i Ojczyźnie, nakłada również obowiązek pomagania bliźnim i służby narodowej. Miłość Ojczyzny nie wyklucza miłości Boga, ale ją obejmuje. Wierność Bogu i Ojczyźnie nie znaczy tylko, że nie wolno się Boga ani ojczyzny zaprzeczyć — zmienić wyznanie, jak tego żądali Moskale od naszych Unitów, a w powieści Sienkiewiczowskiej Mahdi od Stasia Tarkowskiego, wstydzić się swej matki-Ojczyzny, jak niektórzy nieświadomieni nasi rodacy na wychodźstwie. Wierność ta nakazuje również tak żyć, jak tego Bóg i Ojczyzna wymaga.

Tłómaczymy skautom w objaśnieniu do drugiego prawa skautowego, że mają starać się zrozumieć, czego Ojczyzna od nich wymaga i stosownie do głosu swego sumienia postępować. I niebawem zaczynają oni rozumieć, że Ojczyzna nie tylko w chwili wojny narodowej zażąda od nich służby czynnej, ale że w życiu codziennem wymaga spełniania zawodowych obowiązków, w kraju ojczystym popierania polskiego przemysłu i handlu itd. Może zaś tu, w

Ameryce, skauci polscy rozumieją, że Polska wymaga od nich również przechowywania mowy ojczystej.

W Starym Kraju w czasie obecnej wojny, skauci polscy dali dowód, że swój obowiązek służby innym znają i wykonywują.

Religia w wychowaniu skautów

„Jeśli by wasze skautostwo miało być bez Boga, lepiej żeby go wcale nie było” — pisał jen. Baden-Powell do Edm. Naganowskiego we Lwowie.

Istotnie — trudno sobie wyobrazić wychowanie bez religii, albo rycerstwo bez wierności Bogu. Wszak to, co nazywamy moralnością, jest wymaganiem religii, a nie intelektu. Jedną zaś z pierwszych pobudek powstania średniowiecznego rycerstwa (którego skautostwo jest odnowieniem) była, obok patryotyzmu, miłość do Boga i pragnienie służenia Bogu.

Zagadnienie bardzo proste w Anglii, gdzie nikomu na myśl nie przyjdzie, ażeby odmawiać Bogu istnienia i wszyscy znają z Pisma św. naukę Chrystusa — nastrocza jednak poważne trudności w Polsce. Wśród nienormalnych, więziennych, warunków życia narodowego pod nadzorem trzech zaborców, razem z wszelkimi chorobliwymi dążnościami rozszerzyły się wśród inteligencji naszej światowe prądy ateistyczne.

Pod ich wpływem skauci czescy oraz jedna z organizacyi francuskich wyrzuciły wzmiankę o Bogu z roty przyrzeczenia skautowego. Wyo-

drębnili się wskutek tego od ogółu pozostałych skautów i nie mogą być uważani za skautów baden-powellowskich.

Trudność tego samego zagadnienia w Polsce powiększa państwowa metoda wykładania religii w najliczniejszych gimnazyach polskich. Taki np. biskup Bandurski w tej niepedagogicznej metodzie upatruje jeden z głównych powodów szerzącego się w szkołach naszych ateizmu.

Gdzie jednak wychowawca umie trafić do uczucia religijnego wychowanków, tam ateizm jest zjawiskiem przejściowym i krótkim. Byłem na kazaniu niedzielnym w jednej z pierwszych szkół polskich w Warszawie, w gimnazjum Chrzanowskiego. Ksiądz prefekt mówił, co oznaczała w starym Rzymie nazwa „*vir religiosus*.” Tłómaczył, że nie wystarczało składać w święta ofiary i palić kadzidła na ołtarzu, ale, że pojęcie „*vir religiosus*” oznaczało obywatela cnotliwego, który był wiernym patriotą, mężnym, sprawiedliwym dla poddanych, wstrzemięźliwym, pracowitym i pod każdym względem uczciwym. „Takiej religijności — mówił ks. prefekt — i dziś wymaga od ciebie ojczyzna, jak Rzym wymagał dawniej od swego obywatela. I jak ów *vir religiosus*, jeśli chcesz być patriotą, musisz być uczciwym, pracowitym, spełniać swoje obowiązki, być cnotliwym. Jeśli zaś takim będziesz, będziesz religijnym, nawet gdyby ci inni mówili, i nawet gdyby ci się samemu zdało, że nim nie jesteś.”

Podobnie i my tłumaczymy skautom, że wierność Bogu wymaga od nich owych cnót obywatelskich; że pragniemy, aby nasi skauci byli równie wiernymi synami naszego Kościoła; ale, że jeśli który ze skautów oświadczy, że ma wątpliwości dogmatyczne, jedyną rzeczą, której będziemy odeń wymagali, jest owa religijność dawnego Rzymianina: cnotliwość, uczciwość, pracowitość, obowiązkowość. Tych samych zaś rzeczy wymaga Prawo skautowe.

Znacznie więcej, niż takim tłumaczeniem, osiągamy własnym przykładem. Wierzący katolicy nie pozostali w tym wypadku na uboczu, ale z całym zapałem przystąpili z wszystkimi innymi, między którymi oczywiście musiało być sporo indyferentystów, do pracy i do organizacji skautowej — i razem z sobą wnieśli swoją wiarę. Może też była szczęśliwą okolicznością, że wszyscy pierwsi założyciele naszego narodowego skautostwa byli wierzącymi i praktykującymi katolikami. Uświadamiali sobie oni to, że chęć narzucenia własnych religijnych przekonań całemu ogółowi skautów i oficerów byłaby próbą nieszczęśliwą i wywołałaby zrozumiały protest. Ale niemniej myśl katolicka obok polskiej pracowała od początku i bez przerwy przy budowie naszego skautostwa.

Następnie zawdzięczamy naszemu kapelanowi skautowemu (i równocześnie członkowi warszawskiej Naczelnej Komendy Skautowej), że ten swymi niezmordowanymi wysiłkami, swą obecnością na setce obozów i kursów we wszy-

stkich trzech zaborach, w czasie którym widziało i słyszało go kilka tysięcy skautów, swymi artykułami i gawędami, umiał rozniecić uczucie religijne szerokich kół naszej młodzieży i wyrobić gorące pragnienie wiernej służby nie tylko Polsce, ale także Boskiemu wodzowi rycerzy i skautów, Chrystusowi, oraz Kościołowi.

Złotousty i ukochany przez całą Polskę biskup Wład. Bandurski od samego początku był serdecznym przyjacielem naszego ruchu. I nieraz widział jego pokój przy seminaryum duchownem we Lwowie kierowników skautostwa, którzy przychodzili w niektórych wątpliwościach radzić się biskupa. Osobiście też udzielił błogosławieństwa apostołskiego na jednym z przeglądów skautowych we Lwowie. Podobnie i nowy książę biskup krakowski, Ad. Sapieha, jest wielkim przyjacielem ruchu skautowego i jeszcze dwa miesiące przed wojną, polecił swemu biskupowi sufraganowi, Nowakowi, udzielić błogosławieństwa na przeglądzie skautowym w swojej dyecezyi.

Także objęcie honorowej prezydentury przez biskupa Paw. P. Rhodego nad zorganizowaniami w Ameryce przez Polską Radę Narodową drużynami skautowemi — jest dowodem, że nasi dostojnicy Kościoła, podobnie jak w innych krajach, ruch skautowy uważają za chrześcijański i że go popierają.

Nie zapytujemy oficerów skautowych o ich stosunek do dogmatów, ale wymagamy od wszystkich poszanowania wiary oraz zrozumienia,

że wychowania młodzieży nie można bez niej prowadzić. Zachęcamy też kogo możemy, ażeby skautom dawał przykład swoją wiarą i praktyką religijną. A w naszych obozach skautowych i na wycieczkach niedzielnych wymagamy przestrzegania praktyk kościelnych: rannej i wieczornej modlitwy zbiorowej, obecności na nabożeństwie w kościele.

Jak dotąd takie nasze postępowanie przyczyniło się w Polsce ogromnie do ożywienia ducha religijnego naszych szeregów. Nawzajem też razem z żarliwością religijną wzrastało i przywiązanie do skautowego sztandaru i chęć budowania Rzeczypospolitej na opoce, która ostatnie się wszelkim przyszłym burzom i nawałnicom.



Jak organizować drużyny skautowe

Problematu stworzenia silnego narodowego skautostwa nie może rozwiązać sama młodzież, lecz muszą tego dokonać starsi. Młodzież jest zapalna, ale brak jej doświadczenia i wytrwałości. Te dwa ostatnie przymioty są dorobkiem wieku dojrzałego i dlatego potrzeba nam pomocy dojrzałych obywateli do pracy skautowej. W angielskiem skautostwie na 200,000 chłopców przypada 17,000 oficerów skautowych, a podobny stosunek zachodzi już dzisiaj u *Boy Scouts of America*. Tak samo warunkiem koniecznym zdrowego rozwoju polskich drużyn skautowych jest zapewnienie im dostatecznej liczby starszych przyjaciół i opiekunów.

Tu w Ameryce jest bardzo trudno znaleźć wielu takich, którzy mogliby i chcieliby ofiarować bezinteresowną pomoc dla tego rodzaju pracy. Ale dlatego też na wszystkich, którzy widzą znaczenie narodowe skautostwa i mogą w ten czy ów sposób do naszej pracy się przyczynić, spoczywa tem większy obowiązek podania młodemu ruchowi pomocnej dłoni.

Praca skautowa jest tak obszerna, że daje pole dla każdego bez względu na wiek, płeć czy

zawód. Mamy zaś głównie dwa rodzaje pracy dla starszych: pracę oficerów skautowych i pracę członków komitetów skautowych.

Oficer skautowy powinien posiadać kwalifikacye wychowawcy oraz pewien temperament wojskowy — zamiłowanie do ćwiczeń, wycieczek itd. Od skautmistrza, czyli odpowiedzialnego komendanta drużyny, regulaminy wymagają: *a)* ogólnej znajomości podręcznika dla chłopców, a dokładnej — prawa skautowego; *b)* zrozumienia religijnych i moralnych podstaw ruchu; *c)* takiego zawodu oraz charakteru, któryby zapewniał dobry wpływ moralny na chłopców i dostateczną stałość do wykonywania pracy z energią i wytrwałością; *d)* conajmniej 20 lat wieku; *e)* możliwości zapewnienia izby na zebrania skautów; *f)* przed uzyskaniem formalnej nominacyi trzy miesiące próbnej służby w drużynie. Podskautmistrz może mieć 18 lat życia.

Jak widać, nie jest rzeczą konieczną, ażeby oficer skautowy znał doskonale musztrę, sygnalizacyę, tropienie, czytanie map itd. Rzeczy tych zakładając drużynę można wcale nieumieć, nauczy się zaś ich razem z chłopcami z doskonałych podręczników. Wystarczy dwa razy przeczytać od deski do deski podręcznik dla skautów, ażeby człowiek inteligentny posiadał dostateczne pojęcie o prowadzeniu drużyny. Nie specjalnej umiejętności tedy wymagamy od naszych nowych oficerów, ale przede wszystkim pewnej dojrzałości.

Na skautnistrzów nadają się najlepiej tacy, którzy posiadają pewien stopień ogólnego wykształcenia, a więc którzy ukończyli kilka klas kollegium, księża, nauczyciele, dawni żołnierze itd., oraz rozumne i wykształcone kobiety.

Pokazało się, że wrodzone zdolności wychowawcze wielu kobiet dają się świetnie i z nadzwyczajną narodołą korzyścią użyć do pracy skautowej. Kobiety prowadzą nie tylko wyłącznie drużyny dziewcząt, ale często także z doskonałym skutkiem patrole i drużyny chłopców. W Anglii *lady scoutmasters* założyły i prowadzą wiele drużyn chłopców zwłaszcza po wsiach, gdzie nie można było znaleźć dosyć oficerów skautowych. Teraz zaś w czasie wojny, kiedy ci ostatni zaciągnęli się do wojska, zastąpiły ich jak i gdzieniegdzie w Polsce, przede wszystkim skautmistrzynie, często żony byłych skautnistrzów. Zwłaszcza młodsze drużyny skautowe (chłopców do lat 15) mogą one prowadzić znakomicie. W ostatnim roku poszły one nawet ze swymi drużynami do obozów letnich i umiały nimi doskonale pokierować.

Oczywiście takie skautmistrzynie muszą posiadać również pewien temperament wojskowy, a na ćwiczenia ubierać się w mundur skautmistrzynie. Wiele z nich prócz tego musi sobie zapewnić pomoc oficera do prowadzenia ćwiczeń polowych itd., natomiast może tego ostatniego wyręczyć w uczeniu służby ambulansowej itp.

Udział księży w ruchu jest ogromnie pożą-
dany. Zarówno w Anglii jak i w Polsce wielu
księży jest czynnymi skautmistrzami i wów-
czas, gdy łączą temperament wojskowy z żarli-
wością religijną, oddziaływują nadzwyczajnie
na chłopców, których są ulubieńcami i wzorami
zarazem. Poza tem potrzebujemy księży jako
kapelanów skautowych, którzy swoją obecnością
na niektórych przeglądach itd. stanowią żywy
węzeł pomiędzy teorią a praktyką w naszym
ideale wychowania religijnego.

Praca oficera skautowego zajmuje sporo
czasu — conajmniej 4 do 6 godzin na tydzień.
Ale też oprócz rzetelnej zasługi narodowej, da-
je ogromnie dużo radości i zdrowia, wśród har-
ców po polach i obozowania po lasach.

Prócz oficerów potrzebujemy pracow-
ników w komitetach skautowych — „drużynnych”
czy też „miejscowych”, które obejmują więcej
drużyn. Celem takich komitetów jest współpra-
ca z drużynowymi. Troszczą się one o potrze-
bne pieniądze, „izbę skautową” na zebrania, prze-
chowują majątek drużyny, prowadzą sekreta-
ryat; organizują dla skautów kursy sprawno-
ści, więc np. kurs służby ambulansowej, kurs
stolarstwa, introligatorstwa itd.; wprowadza-
ją np. skautową kasę oszczędności, kram po-
średniczący w nabywaniu mundurków skauto-
wych, biblioteczkę polską itd.; wreszcie poma-
gają drużynowemu w utrzymywaniu kontaktu
z rodzicami, parafią i szkołą. Członkami komi-
tetów powinni być przedewszystkiem rodzice

skautów, ksiądz, nauczyciel, lekarz, który obejmie pieczę nad zdrowotnością obozów letnich itd.

Komitety takie okazały się w pracy naszej ogromnie pomocne. Powinny się one też starać dawać przykład skautom, więc i w swoim postępowaniu, punktualności, sprawności, zbliżać się do ideału skauta.

Pierwszym krokiem w pracy skautowej będzie przeczytanie podręcznika dla skautów. Obecnie w Ameryce takim podręcznikiem mogą być „Harce młodzieży polskiej” Schreibera i Piaseckiego. Kto jednak umie po angielsku, powinien przedewszystkiem przeczytać Baden-Powella *Scouting for Boys* (cena 60c), któremu żadna z przeróbek nie może dorównać (nawet amerykański *Hand-book for Boys*). Warto też polecić podręcznik dla oficerów wydany zbiorowo przez organizację amerykańską — *Hand-book for Scout Masters* (Boy Scouts of America, 200 Fifth Ave., New York City, \$0.50).

Po przeczytaniu podręcznika należy zebrać 8 do 16 chłopców w wieku od lat 13 do 17, utworzyć z nich jeden, względnie dwa patrole, i z tą gromadką wyłącznie ćwiczyć się przez około dwa miesiące. Rozpoczynanie pracy z chłopcami młodszymi, albo z większą liczbą patrolów niż dwa na jednego oficera, jest niepraktyczne i mogłoby się skończyć niepowodzeniem. Trzeba zrobić ofiarę z chęci organizowania odrazu licznej drużyny i wszystkim zgłaszającym się ochotnikom oświadczyć, że zaciągi będą doko-

nane dopiero po wyćwiczeniu pierwszych dwu patrolów. Z tymi trzeba pracę rozpocząć odrazu praktycznie, nie ograniczając się do wykładu prawa skautowego, ale ucząc węzłów, skautowania itd. — jak to wskazuje podręcznik. Należy też od początku poruczać patrolowym odpowiedzialność za sprawność patrolów i wyręczać się nimi. Niech oni sami prowadzą „książeczki patrolów” z wykazami frekwencyi, składek itd., niech troszczą się o zawiadamianie nieobecnych, o nauczanie węzłów itd. opieszłych, itd. Dalszą rzeczą będzie postarać się o osobną izbę, np. przy parafii, w szkole, itp., którą skauci mogliby sami urządzić, trzymać w niej swe chorągiewki itd.; schodzić się w niej, jakby w swoim klubie. Taką izbą może być też bardzo dobrze szopa lub nieużywana wozownia, którą się oczyści, zaopatrzy w ławki, lampę itd.

Po dwu miesiącach można drużynę powiększyć, dając za patrolowych nowym zastępom już przygotowanych skautów.

Przy tworzeniu patrolów należy uważać, ażeby w jednym patrolu nie łączyć chłopców o znacznej różnicy wieku. Chłopiec 16-letni nie będzie się bawił z 12-letnim, a koleżeństwo z takim malcem poczytywałyby sobie za ujmę. Między tymi dwoma jest taka różnica i taka nietolerancja, jak u dorosłych między 20-letnim a 40-letnim. Z tym naturalnym czynnikiem psychologicznym należy się liczyć. Najlepiej jest pozwolić chłopcom dobierać się i uzupełniać samym w patrole i samym także wybierać sobie

z pośród rówieśników patrolowych, czyli wodzów.

Gdy się już wychowa pewną ilość dobrych skautów, będzie można niektórym z nich powierzyć prowadzenie patrolów wilcząt, to jest chłopców od lat 9 do 12. Poddanie tych dzieci pod wychowawczy wpływ skautostwa jest ogromnie w naszych warunkach ważne, ponieważ z jednej strony uchroni ich od złych wpływów ulicy, z drugiej budzić będzie wcześniej ich świadomość społeczną i narodową. Wilczęta są jednak jeszcze za młodzi, ażeby mogli zrozumieć Prawo Skautowe i dlatego nie są jeszcze skautami, nie wolno im nosić mundurka skautowego, egzamina zaś ich oraz ćwiczenia są przystosowane do ich wieku. Ale i oni składają przyrzeczenie, tej treści: —

„Na mą cześć przyrzekam, że uczynię co jest w mej mocy, ażeby —

1) spełniać swój obowiązek względem Boga i Polski;

2) wyświadczać codzien komuś przyjacielską usługę.”

Im dalej praca będzie postępowała, tem więcej skautmistrz będzie musiał powiększać zakres swoich wiadomości specjalnych i tu obok kursów instruktorskich, ogromnie w pracy pomocnych, potrzebną jest literatura skautowa, książkowa i peryodyczna. W Polsce mieliśmy cztery pisma skautowe, dwa dwutygodniki i dwa miesięczniki, które jednakże teraz w czasie wojny nie wychodzą. Osobne polskie pismo

skautowe, żywy organ pracy, jest też koniecznie potrzebne dla naszego ruchu w Ameryce.

Wszędzie zorganizowanie drużyn i pracy komitetów skautowych wymaga inicjatywy miejscowej, której żadne wzory nie zastąpią. Improwizowaliśmy w ruchu skautowym od początku i staraliśmy się, aby wszędzie komitety i oficerowie okazywali swą sprawność i umiejętność zastosowania się do warunków otoczenia. Podstawą jednak tej inicjatywy musi być wszędzie skautostwo baden-powellowskie, jego prawo skautowe, jego system patrolowy i jego metody wychowawcze.

Stworzenie jednego centralnego wydziału wykonawczego, jakim w Anglii np. jest *Boy Scout Headquarters*, jest rzeczą drugorzędną i mniej ważną. R z e c z ą n a j w ą ż n i e j s z ą , o d k t ó r e j t r z e b a z a c z ą ć , j e s t s t w o r z e n i e p o r z ą d n y c h i t r w a ł y c h d r u ż y n s k a u t o w y c h — ognisk, któreby mogły skupiać i po wszystkich naszych koloniach pielęgnować ideały nowoczesnego rycerstwa.

Przyszłość skautostwa w naszym narodzie zależy od ilości młodzieży i jej starszych przyjaciół, którzy będą starali się urzeczywistniać typ skauta w życiu codziennem. Do tego trzeba przede wszystkim stworzyć drużyny skautów. Im więcej będzie takich drużyn i im one będą lepsze, tem pewniej i prędzej ich kierownicy porozumieją się co do utworzenia jednej central-

nej organizacyi skautowej na całą Polskę i na całe wychodztwo.

W Anglii i wielu innych krajach drużyny skautowe były zakładane przez różne organizacje, które otaczały je swoją opieką i uważały za „swoje” drużyny, dając im własne dodatkowe punkty regulaminów itd. Byleby, jak w Anglii, kierownicy takich drużyn, umieli korzystać ze wspólnych, wydawanych przez międzyorganizacyjne porozumienie się, podręczników, pism, kursów instruktorskich itd., a jedność naszego skautostwa będzie zapewniona.

Poznałem na tutejszem wychodztwie gorących patryotów-Polaków, którzy strasznie boją się nad tym, że ich dzieci nie czują żadnego przywiązania do Polski i uważają się za Amerykanów. Ale jeśli takie wynarodowienie się dzieci boli rodziców, to oni sami temu winni. Należało posyłać dzieci polskie do szkół amerykańskich na naukę, *ale nie na wychowanie*, to znaczy należało umieć skorzystać z wiadomości technicznych i innych, jakie szkoła daje, ale kształtowanie charakterów i duszy sobie pozostawić, używając obok domu rodzicielskiego wpływu polskiego kościoła, polskich towarzystw i polskiej literatury. Nie tu miejsce i czas, ażeby nad możliwością takiego wychowania polskiego wśród ciężkich warunków walki o byt i w otoczeniu potężnego społeczeństwa się rozwodzić. Ale wystarczy wskazać na to, że wielu cudzoziemców ostatnio, jak naprzykład w Londynie Miss Alma Thadema, po poznaniu

arcydzieł literatury polskiej i naszych dziejów tak gorąco ukochało Polskę, że zostało najgorętszymi patryotami i pracownikami polskimi. Wystarczy choćby na to wskazać, ażeby dać dowód, że idea polska posiada również cudowny wpływ przyciągający duszę, i że należy tylko naszym dzieciom umieć na tę ideę otworzyć oczy, jak to czynił Szczepanowski, aby ich dla Polski pozyskać.

Skautowstwo polskie może to najłatwiej bodaj uczynić, jak to czyniło w Polsce. Ale skautostwo, które może przynieść naszemu narodowi zbawienie, może również w sposób niezwykle szybki dokończyć wynarodowienie naszej młodzieży wychowującej się w tym kraju, jeśli ją oddamy pod wpływ amerykańskich skautmiistrzów. *Boy Scouts of America* zupełnie świadomie i planowo zmierza do ogarnięcia pod swój wpływ wszystkich *foreign born boys*, chłopców urodzonych w Starym Kraju albo niemówiących po angielsku, ażeby ich zupełnie zamerykanizować. Dokona ono tego bardzo prędko, jeśli nie zdołamy i wczas nie zdążymy stworzyć dla naszej młodzieży drużyn skautowych, nie ustępujących amerykańskim, a polskich.

Pisałem już w poprzednich artykułach, jakie znaczenie posiada wychowanie dzielnego pokolenia skautów dla naszego narodu. W tej chwili okropnymi stosunkami wojny skautostwo nasze jest w Kraju skrępowane i narażone na zniszczenie. Możemy mu dodać otuchy i

wzmocnić je, jeśli wśród dzieci amerykańskiego wychodztwa rozkrzewimy tę samą gorącą chęć służenia Polsce, jaką wykazywali skauci starej piastowskiej ziemi. Kto to rozumie, niech nie zwleka z przyczynieniem się do tej sprawy. *

* Autor pragnie odpowiadać listownie wszystkim tym, co pracą skautową chcą się zająć, a chcieliby jakichkolwiek wyjaśnień.

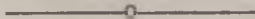
Również będzie wdzięczny wszystkim, którzy mu doniosą o dotychczasowych wynikach pracy skautowej, podjętej na wychodztwie.

Jego adres: —

*Andrzej Małkowski,
c/o „Dziennik Chicagoski”,
1455—57 W. Division Str.,
Chicago, Ill.*

Albo też: —

*Andrzej Małkowski,
c/o Związek Sokolów Polskich,
S. 12th and Carson Str.,
Pittsburgh, Pa.*



Skautostwo dla dziewcząt

Artykuł poniższy napisała moja żona. Twierdzenia przez nią podane nie są wysnute z teoryi jedynie, jako założycielka bowiem polskiego skautostwa wśród dziewcząt (22 maja 1911 r. Naczelna Komenda Skautowa zarejestrowała jej „3 Lwowską Drużynę Skautową im. kapitana Platerówny” — równocześnie z przyjęciem trzech pierwszych drużyn chłopców; w latach 1913—1915 była skautmistrzynią 2 Zakopańskiej drużyny skautowej; na wiosnę 1912 roku prowadziła kurs dla instruktorek skautowych we Lwowie; w lecie tego samego roku — trójzaborowy kurs i obóz dla skautek w Kosowie (wojew. Ruskie); w 1914 — kurs w Krakowie, a potem kurs i obóz w Tatrach — przerwany 5 sierpnia wskutek wojny) — zebrała na tem polu ogromne doświadczenia.

Liczbę naszych skautek podałem w artykule „Rozwój ruchu skautowego w Polsce.”

A. M.

Równocześnie niemal z drużynami skautowymi chłopców zaczęły powstawać w różnych krajach drużyny dziewczęce, organizowane na

tych samych, co chłopcy, zasadach i do tego samego zmierzające celu.

Przykład dała Anglia, gdzie wkrótce po zawiązaniu pierwszych drużyn skautów zorganizowały się samorzutnie liczne drużyny dziewczęce, przyjmujące nazwę *girl-scouts*.

Jenerał Baden-Powell w pierwszych wydaniach swego podręcznika *Scouting for Boys* zamieścił rozdział p. t. „Czy dziewczęta mogą uprawiać skautostwo?”, w którym dowodził, że zabawy i ćwiczenia skautowe mogą być z równym skutkiem stosowane dla dziewcząt, jak i dla chłopców (o ile oczywiście przy doborze ćwiczeń uwzględni się słabszą konstrukcję cielesną niewiasty).

Prócz tego, cała strona moralna skautostwa może w wychowaniu dziewcząt nieobliczalnie przynieść korzyści.

Niebawem jednak opinia publiczna pod wpływem przesadnej obawy, by skautostwo nie uczyniło z dziewcząt sufrażystek, zaczęła przeszkadzać dalszemu rozwojowi ruchu. Dopiero siostra jen. Baden-Powella, Miss Agnes Baden-Powell, wzięła się do pracy nanowo i założyła organizację skauetek pod zmienioną nazwą *girl-guides*. Te dziewczęta — przewodniczki uprawiają te same ćwiczenia, co i skauci, temu samemu prawu skautowemu podlegają, tylko rząd mają oddzielny i pewne zewnętrzne formy, jak nazwa, godła patrolów (zamiast zwierząt — kwiaty) mają odmienne.

Pewna liczba dziewcząt nie zgodziła się jednak na ten kompromis, nie przyjęła nazwy „przewodniczek” i tworzy nadal regularne drużyny skautek (*girl-scouts*).

Z kolonii angielskich największą liczbę skautek posiada Nowa Zelandya, gdzie nazywają się też one *girl-scouts* a nie *girl-guides*.

Za przykładem Anglii poszła Francya, której skautki w czasie obecnej wojny dały niejednokrotnie dowód prawdziwego bohaterstwa.

W Polsce powstały zastępy skautek samorzutnie równocześnie z pierwszymi drużynami skautowemi chłopców. Zapał, z jakim dziewczęta garnęły się do tego nowego ruchu, świadczył najlepiej, że odczuwały jego potrzebę. To też już w jesieni 1911 roku mieliśmy zorganizowane drużyny dziewczęce we Lwowie, Przemyślu, Sanoku, Samborze, Brzeżanach, Jarosławiu i w Krakowie. Ostatnia wskutek braku kwalifikowanych kierowniczek wkrótce przestała istnieć i dopiero z wiosną 1914 roku podjęto w Krakowie na nowo pracę koło zorganizowania drużyn dziewczęcych, tym razem z lepszym skutkiem.

Niebawem powstały też pierwsze drużyny skautek w Warszawie, Częstochowie, Radomiu, a trójzaborowy kurs dla instruktorek skautowych odbyty w styczniu 1914 roku w Kuźnicach liczył w swoich szeregach także kilka dzielnych Poznanianek, które powróciwszy do domu, zabrały się energicznie i z wielkim skutkiem do organizowania skautek i w tym zaborze Polski.

Zarówno jednak w Poznaniu jak i pod zaborem rosyjskim praca ta prowadzona była tajnie.

Nielatwem było położenie tych pierwszych drużyn dziewczęcych wobec olbrzymich uprzedzeń jakie żywił nasz ogół do wszelkich samodzielnych prac kobiecych. Tylko niektóre bardziej postępowe szkoły i domy poparły ten młody ruch wyraźnie. Temu też należy przypisać niewielką, w stosunku do chłopców, liczbę dziewcząt, które stanęły w szeregach skautowych. Wnet jednak okazało się, że skautostwo nie tylko nie psuje dziewcząt, ale przeciwnie, skautki okazywały i w szkole i w domu wzmoczoną gorliwość w wypełnianiu obowiązków, żarliwość i zaradność, a niejedna drużyna skautowa dziewcząt prześcignęła w dzielności i pomysłowości drużyny chłopców. Matki zobaczyły, że córeczki ich, które poprzednio byłyby sobie za ujmę poczytywały zacerowanie pończochy, umycie podłogi lub przyniesienie z piwnicy węgla, jako skautki czyniły to chętnie nie czekając nawet polecenia.

Ostatni rok wojny wykazał, że skautki polskie w niczem nie ustępują swoim siostrzycom zagranicznym i że umieją się zdobyć również na bohaterstwo. Wśród wychodźstwa polskiego w Wiedniu pierwsze skautki skupiły się w jedną drużynę, by choć na wygnaniu, nie ustawać w pracy skautowej, lecz ją dalej krzewić. Do tej to drużyny wystosował, będący również na tułaczce, czcigodny biskup Bandurski wruszają-

cy list ze słowami zachęty i udzielił jej pasterskie błogosławieństwo.

Również stanęły one licznie do pracy w szpitalach wojskowych zarówno w Polsce, jak w Warszawie, Krakowie i Kijowie, jak i wśród wojennego wychodźstwa.

Mimo wielu dowodów przychylności i uznania dla pracy skautek, składanych wielokrotnie w ciągu ostatnich lat przez różne osoby, mamy jeszcze w społeczeństwie naszym sporo jednostek, które ruch ten, pochwalając dla chłopców, dla dziewcząt uważają za zbyt czyny.

Tymczasem jeśli chodzi nam o wychowanie narodowe, to przecież nie możemy go pomyśleć bez równoczesnego wychowywania i chłopców i dziewcząt. O ile złe wychowanie młodzieży męskiej sprowadza zanik cnót obywatelskich w społeczeństwie, o tyle z drugiej strony najdzielniejsi mężowie nicby trwałego dla narodu nie mogli zdziałać bez dzielnych i rozumnych kobiet, które są matkami i wychowawczyniami następnego pokolenia.

Takie dzielne kobiety może i powinno u nas wychować skautostwo.

Uczy ono dziewczęta naszej praktycznej miłości bliźniego przez wprowadzenie obowiązku wyświadczenia codziennie przyjacielskiej usługi oraz przez systematyczne zaznajamianie ich z pielęgniarstwem i służbą ambulansową, wiadomościami tak niezmiernie potrzebnymi w życiu codziennem. Daje im warunki zdrowego

rozwoju cielesnego i duchowego przez wycieczki, ćwiczenia i praktyki skautowe.

Skautostwo baden-powellowskie posiada tak niezmiernie bogatą treść i jest tak świetnie dostosowane do wrodzonych skłonności młodzieży, że zarówno chłopcy jak i dziewczęta mogą nieograniczenie zeń czerpać. Dlatego nieuzasadnionem jest twierdzenie niektórych osób, jakoby skautki były tylko naśladownictwem chłopców.

Rzeczą kierowników jest tak dobierać ćwiczenia i zabawy, by najlepiej odpowiadały u-
sposobieniu, naturze jak i stopniowi rozwoju fizycznego oddanych jego pieczy zastępów. Jeżeli nawet do ćwiczeń dziewczęcych wprowadzimy mustrę to nie jako ćwiczenie wojskowe, lecz jako środek wychowawczy, którego celem rozwinąć w dziewczętach sprężystość i sprawność w natychmiastowem wykonywaniu rozkazu, karność i umiejętność opanowywania ruchów i dostosowywania ich do zbiorowości. Również i nauka pionierki ma na celu wskazać dziewczętom, że nawet wśród odludnej puszczy można sobie miło życie urządzić, można zbudować zgrabny szałas, łóżko, materac, kuchnię, posługując się najprostszym materiałem jakimi są: gałęzie, mech, ziemia itd. Rozwinie to w dziewczętach zaradność i pomysłowość, przytem umiejętność wiązania pewnych i mocnych węzłów pionierskich znajdzie w ich przyszłem gospodarstwie niejednokrotnie szerokie zastosowanie. Ogromna ilość sprawności skauto-

wych (a mamy ich obecnie 52) da dziewczętom możliwość rozszerzania coraz bardziej swych wiadomości w tych zakresach, które je najbardziej zaciekawiają. Niejednokrotnie matka będzie tu najlepszą instruktorką swej córki, gdy ta zechce osiąść oznakę np. praczki, szwaczki, kucharki lub ogrodniczki. I korzyść z tego będzie obustronna, bo dziewczę zdobędzie „sprawność skautową”, a matka pomocnicę w zajęciach gospodarskich.

W Ameryce istnieje od r. 1911 organizacja dziewczęca, która nosi nazwę „*Camp Fire Girls*” i ma zastępować skautostwo. Twórcą jej jest Ernest Thompson Seton, znany autor wielu cennych książek z zakresu przyrodnictwa, artysta niepospolity, niezmiernie wrażliwy na piękno, lecz w głębi duszy poganin, który w przyrodzie widzi swego boga, a w prawach przyrody jedyną siłę rządzącą światem. Przejęty tradycjami indyjskimi, na nich oparł swoją organizację. I tak jak skautostwo Baden-Powella jest odbiciem ducha swego twórcy, żarliwego chrześcijanina, patrioty i człowieka praktycznego czynu, tak *Camp Fire Girls* przyjęło od swego twórcy, Setona, wiele cech pogańskich, choć przybranych w bardzo estetyczne formy. Praktyki i obrzędy *Camp Fire Girls* zawierają mnóstwo symbolizmów, wiele bardzo pięknych efektów, lecz wychowawczą wartość mają niewielką. Ani przyrzeczenia, ani prawo *Camp Fire Girls* nie zawiera najmniejszej wzmianki o Bogu, o wierności ojczyźnie, nie na-

kłada wyraźnego obowiązku służenia bliźnim, jak to czyni skautostwo. Związanie zaś tej organizacji z pięknymi wprawdzie, lecz zupełnie dla nas obcymi tradycjami indyjskimi, oddala nas od niej jeszcze bardziej. Ani indyjskie pieśni, ani stroje, ani pełne alegoryi mowy, wygłaszane przez *Camp Fire Girls* na wzór indyjski przy różnych ceremoniach, nie przemówią do duszy polskiego dziewczęcia. Również nie zbuduje go pogański zwyczaj wzywania „wielkiego ducha” (Great Spirit) przy rozpalaniu ogniska obozowego.

L an'
7 an'
J an'

Organizacya *Camp Fire Girls* może więc być dobrą dla Amerykanek, ale nie dla Polek. Nasze polskie tradycje chrześcijańskie inne nam stawiają ideały. Kobiety polskie zawsze wiernie stały przy wierze przodków i przy polskiej tradycyi narodowej.

Bóg, Ojczyzna i rodzina, to były hasła naczelne życia wszystkich naszych wielkich niewiast, a dzielność i bohaterstwo były zasadniczą cechą ich charakterów. Św. Kinga, królowa Jadwiga, Teofila Sobieska, Żółkiewska, Zofia Ohrzanowska — oto typy polskie.

Prócz tych powszechnie znanych wiele jeszcze było niewiast, o których życiu zaledwie w starych pamiętnikach skąpe zachowały się wieści. Przedewszystkiem kresy Rzeczypospolitej posiadały fantastyczne niemal postacie niewieście, które w zastępstwie mężów nieraz prowadziły oddziały wojskowe na najezdnicze hordy tatarskie albo kozackie i których dzielność i od-

waga, wierność ojczyźnie i gotowość złożenia wszystkiego na jej ołtarzu mogą być dotąd naszymi najlepszymi wzorami.

Powstanie 31 i 63 roku z Platerówną i Dobronokówną wykazały, że duch bohaterski wśród Polek nie wygasł a i dzisiejsza wojna niejedną dorzuciła do tego dowód.

Mamy i dziś niewiasty, które w przebraniu, niepoznane wstępowały w szeregi legionów, wierząc, że walczą o niepodległość Polski. Takim był „Tadzik”, szeregowiec pułku Piłsudskiego który z powodu drobnej postaci uważany był przez żołnierzy za niedorostka. Raz Piłsudski zobaczył „Tadzika” na warcie, a ujęty jego dziecinnym wyglądem, pogłaskał go pieczołtliwie po twarzy mówiąc: „biedny maleńki! i ciebie postawili na warcie.” Gdy jednak chodziło o przyniesienie spragnionemu koledze wody, opatrzenie rany, wyszukanie we wsi chleba, mały Tadzik, choć inni ze znużenia padali, znajdował zawsze dość sił na te posługi. Toteż zyskał sobie miłość i uznanie kolegów i szczerzy żal, gdy poległ w bitwie pod Łowczówkiem.

Rzemiosło żołnierskie stanowczo nie odpowiada naturze kobiecej i celem naszego wychowania powinno być rozwinięcie we właściwym kierunku tego temperamentu bohaterskiego i gorącego uczucia, które broń wkładały w ręce naszych niewiast.

Co znaczy kobieta polska, najlepiej określił polakożerczy Bismarck, gdy powiedział, że

w kilka lat wynarodowiłby Polaków, gdyby nie kobiety polskie.

Takich właśnie kobiet, dzielnych stróżów polskiego ogniska narodowego, nam potrzeba, a ponieważ skautostwo oparte o nasze narodowe tradycje najlepiej nam w tem pomódz może, więc zakładajmy obok drużyn chłopców i dziewczęce drużyny skautowe.

Olga Małkowska.





WYDZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
KRAJOWA
BIBLIOTEKA GŁÓWNA

19145

Biblioteka Gł. AWF w Krakowie



1800065477